



# Głos ANGLII



★ TYGODNIOWY PRZEGLĄD SPRAW BRYTYJSKICH ★

Rok III

Kraków, 7 sierpnia 1948

Nr. 32 (93)

## Od Redakcji

W. Brytania przypisuje wielkie znaczenie rozpoczętej 30 lipca w Belgradzie konferencji, zwołanej w sprawie wolnej żeglugi na Dunaju. Oprócz czterech mocarstw, których przedstawiciele tworzą radę ministrów spraw zagranicznych, wszystkie państwa zainteresowane — Jugosławia, Bułgaria, Czechosłowacja, Węgry, Rumunia, Ukraina i Austria, są na konferencji reprezentowane, chociaż delegat Austrii bierze w niej udział tylko w charakterze doradcy i obserwatora, ponieważ traktat pokojowy z Austrią nie jest jeszcze zawarty.

Celem konferencji jest wprowadzenie w życie zasady o wolności żeglugi, która to zasada jest jednym z punktów traktatów pokojowych z Rumunią, Bułgarią i Węgrami, a zwołano ją w następstwie decyzji powziętej w grudniu 1946 roku w N. Jorku przez radę ministrów spraw zagranicznych. Ministrowie ci postanowili wówczas, że konferencja taka odbędzie się w 6 miesięcy po wejściu w życie wspomnianych wyżej traktatów i sformułuje zasady nowej konwencji dotyczącej żeglugi na Dunaju. Termin ten był odcroczony aż do dziś, głównie dlatego, że spodziewano się dojść do porozumienia co do traktatu pokojowego z Austrią, który pozwoliłby jej, jako państwu zainteresowanemu, zająć należne miejsce przy stole konferencyjnym. Zasada wolnej i nieograniczonej dla nikogo żeglugi na rzekach, które przepływają przez więcej niż jedno państwo, albo tworzą granicę między jednym państwem a drugim, jest już od dawna uznany elementem prawa międzynarodowego. Jasno i stanowczo stwierdzono ją na kongresie wiedeńskim w 1815, a wyraznie zastosowano ją do Dunaju w zawartym po zakończeniu wojny krymskiej traktacie paryskim w r. 1856, podpisanym przez wszystkie większe mocarstwa europejskie. Od tego czasu wprowadzono wiele konwencji podkreślających i zatwierdzających tę zasadę, a w r. 1921 powołano specjalną komisję, która czuwała nad tym, by żadne państwo nie stawiło przeszkód nieograniczonej żegludze i nie pobierało od niej dyskryminacyjnych ceł i opłat. Komisja nadzorowała również ogólne prace nad utrzymaniem rzeki w odpowiednim dla żeglugi stanie. We wrześniu 1940 r. Niemcy przerwali działalność tego organu, a następnie stworzyli nową „komisję”, w skład której weszły Włochy, Rosja i państwa naddunajskie. Dunaj, który jest zdany do żeglugi na przestrzeni 1600 km, jest ważną drogą komunikacyjną między wschodem a zachodem. Droga ta jest obecnie przetrwana w Linz, w strefie rosyjskiej w Austrii. Przed wojną koryta Dunaju jedna czwarta handlu zagranicznego Jugosławii, Rumunii i Węgier, a — jak na to ostatnio zwrócił uwagę Manchester Guardian — jeżeli handel wschodu z zachodem ma być w jakimś stopniu przywrócony (a program odbudowy Europy przewiduje podniesienie jego rozmiarów w r. 1948 o m. w. 80% w następnych trzech latach), Dunaj będzie musiał odegrać tu bardzo ważną rolę. W r. 1936 zaokrętowano na Dunaju 7.500.000 ton towarów. Rzeka ta spełniałaby jedynie połowę swego przeznaczenia, gdyby pozostała nadal przecięta na pół, z tym, że jej dolny bieg byłby prywatnym obszarem państw przez które Dunaj przepływa. W W. Brytanii panuje stanowcze przekonanie, że swobodne i równe dla wszystkich prawa komunikacji na tej najdłuższej ze spławnych rzek Europy, płynących na zachód od Rosji, przyniosą korzyść i podniosą stopę życiową nie tylko w tych państwach, przez które Dunaj przepływa, ale że zależy od tego dobrobyt całej Europy, oraz rozwój przyjaznych w niej stosunków.

## BEVIN O KWESTII BERLINA

Minister spraw zagranicznych Bevin złożył w zeszłym tygodniu wobec przepelnionej Izby oświadczenie na temat polityki zagranicznej. W przemówieniu swym nawiązał do swego oświadczenia z dnia 30 czerwca, dotyczącego kroków, które zostały powzięte w celu przeszkodzenia W. Brytanii w wykonywaniu jej praw i w pozostaniu w Berlinie. Kroki te przeszkodziły nam w wykonaniu naszych zobowiązań w zakresie wyżywienia ludności Berlina i dowozu do znajdujących się w tym mieście fabryk oraz zahamowały odpowiednią komunikację z naszymi siłami zbrojnymi.

„Wykazałem wówczas” — mówił Bevin — „że nie możemy ulec presji i zrezygnować z naszej pozycji, albo prowadzić rokowań pod przymusem. Chciałbym przedstawić kroki podjęte od tego czasu, by rozwiązać naszą sytuację. Zorganizowano energicznie transport powietrzny i prowadzi się go dalej z tym samym rozmachem, a obecnie postarano się o dalsze jego zwiększenie. Ulepszono lotnisko Gatow i zrobiono to potrzebą, by hydroplany mogły wykorzystać pobliskie jezioro. W strefie brytyjskiej przygotowano drugie lotnisko. Jest ono już wykorzystane dla komunikacji z Berlinem. Dzięki temu można przywieźć do Berlina znacznie większą tonaż niż się to poprzednio wydawało możliwe. Za te osiągnięcia zarząd wojskowy Berlina, R. A. F. i armia okupacyjna zasługują na najwyższe uznanie.

Rząd U. S. A. również zabrał się energicznie do rozwiązania tego problemu. Amerykański gubernator wojskowy oświadczył publicznie, że otrzymał do dyspozycji znaczną liczbę samolotów transportowych „C 54”. Jego zdaniem łącznie z R.A.F'em można będzie dostarczać do Berlina około 4 i pół tysiąca ton dziennie. W zachodnich sektorach istnieją już znaczne zapasy żywności, a tej miary dostawy wystarczą, by zaopatrzyć ludność w najważniejsze towary.

Postawiono nam pytanie w sprawie obrony. Dobrze wiadomo Izbie,

społeczeństwu i światu, że przeprowadziliśmy znaczną demobilizację naszej armii w jej wojennym stanie. Od czasu zakończenia wojny zwróciliśmy całą naszą uwagę na pracę nad reorganizacją i odbudową kraju i użyliśmy naszej siły roboczej do naprawienia szkód wojennych, do odbudowy naszej gospodarki i do wyrównania naszego bilansu płatniczego.

Mimo, że zdawaliśmy sobie sprawę, iż sytuacja może stać się trudna, musimy przyznać, że w naszych obliczeniach nie przewidywalimy ze strony naszych sprzymierzeńców wojennych polityki, mogącej stworzyć okoliczności, pociągające za sobą ewentualną konieczność użycia siły. Sytuacja, która się obecnie wytworzyła, zmusiła nas oczywiście do rozpatrzenia całej naszej pozycji na nowo. Rząd J. K. M. jest zupełnie zdecydowany przedsięwziąć wszelkie środki, które wydają się potrzebne dla sprostania sytuacji.

Jestem jednakże pewien, że Izba zrozumie iż nie byłoby pożądanym, abym robił obecnie publiczne oświadczenie na temat przedsięwziętych środków, albo tych, które będą może musiały być przedsięwzięte dla sprostania przyszłym wypadkom.

Transport powietrzny do Berlina już teraz obciążał dodatkowo nasze zasoby i nasze siły zbrojne oraz przeszkodził zwolnieniu wykwalifikowanych ludzi w pewnych kategoriach. Ciężar spadł przede wszystkim na RAF. Postawienie czyteli zapewne, że pewna liczba członków obsługi ziemnej lotnictwa, zarówno w brytyjskiej armii okupacyjnej, jak i w W. Brytanii, która zgodnie z ogłoszonym programem demobilizacyjnym miała być zwolniona w sierpniu i we wrześniu — musi pozostać w służbie. Koniecznym było wypełnić te luki w podstawowych służbach technicznych lotnictwa, które wyniki z szybkiego zredukowania armii wojennej zgodnie z planem demobilizacyjnym. W mia-

## OTWARCIE NAJWIĘKSZEJ OLIMPIADY

Powitany przez tłumy widzów ze wszystkich części świata (około 80 tys. osób król Jerzy ogłosił otwarcie XIV Olimpiady. Było to w czwartek dnia 29 lipca. Wspaniałe słońce przyświecało początkowi tego największego w świecie festiwalu sportowego. Rozpoczął się on również uroczystości, jak wszystkie dotychczasowe olimpiady na przestrzeni swej odwiecznej historii.

Tłumy zebrane również wzdłuż drogi do Wembley witały głośno przybycie pochodni olimpijskiej, która odbyła długą, liczącą kilka tysięcy mil orogę w ciągu dwunastu dni swej wędrówki z Grecji.

Grecy, których państwo jest ojczyzną olimpiad, prowadzili zgodnie z tradycją, zespoły 58 reprezentowanych w defiladzie narodów wokół stadionu. Inne państwa, biorące udział w zawodach, kroczyły w porządku alfabetycznym. Pochód zamykali Brytyjczycy.

Goście zagraniczni podziwiali barwne stroje narodowe zawodników. Było to chyba najbardziej kolorowe widowisko, jakie kiedykolwiek odbyło

się w W. Brytanii. Wśród defilujących rzucały się w oczy błado niebieskie i białe ubiory Hindusów oraz szmaragdowe, błyszczące turbany Pakistańczyków. Wybijają się też czerwone zakątki i kontrastujące z nimi białe flanelowe spodnie i koszule zespołu duńskiego.

Australijczycy wystąpili w kolorach swej drużyny krykietowej: w zielonych bluzach, oblamowanych złotą taśmą. Nagrodzono ich gromkimi okrzykami. Afganowie ubrani byli również w zielone blezery. Na głowach mieli karakulowe czapki. Po defiladzie, która trwała około godziny i po otwarciu olimpiady przez króla słowami: „Ogłaszam otwarcie Igrzysk Olimpijskich w Londynie — XIV Olimpiady nowej ery” — zabrzmiały fanfary. Trębaczami byli przyboczni kawalerzyści króla. Następnie przy dźwiękach licznych orkiestr wojskowych i góralskich kapeli kobziarzy wciągnięto na maszt flagę olimpijską. Zaraz potem — zgodnie z tradycją, wypuszczonych zostało 7000 gołębi (był to w starożytności sygnał za-

### W numerze:

LÓDŹ PODWODNA  
W SŁUŻBIE NAUKI  
GŁUSI BĘDĄ SŁYSZĘĆ  
FIDZI - KRÓLESTWO KOPRY  
BALET I TELEWIZJA  
KUCYKI SZETLANDZKIE  
OLIMPIADA POPRZĘC WIEKI

re jak podobne problemy wyłoniają się na innych odcinkach armii, zastosuje się także odnośnie do nich podobne środki, o ile okażą się one potrzebne. Zawsze ostrzegaliśmy, że pewne zmiany decyzji w tej dziedzinie mogą okazać się konieczne.

Bevin zajął się następnie sytuacją dyplomatyczną

(Dokończenie na str. 3)

częcia igrzysk i symbol pokoju). Zagrzmięło 21 strzałów armatnich!

Nagle na stadion wbiegł zawodnik z pochodnią olimpijską. Był to zasłużony lekkoatleta z Cambridge — John Mark. Pochodnia dostała się w jego ręce tuż u wylotu „Drogi Olimpijskiej”. Do tego bowiem czasu niósł ją przedzierając się wśród zebranych „mów, R. F. Ellis z klubu Finchley Harriers. Po okrążeniu stadionu, biegacz zbliżył się do czary olimpijskiej i wśród ogłuszających oklasków zapalił święty znicz, który buchnął wielkim, pomarańczowo-żółtym płomieniem. Będzie on płonął bez przerwy przez cały okres igrzysk.

Następnie chór wykonał hymn olimpijski „Non nobis Domine” — skomponowany przez Quiltera do słów Kiplinga. Po przemówieniu arcybiskupa Yorku, chór wykonał z kolei pieśń „Alleluja”.

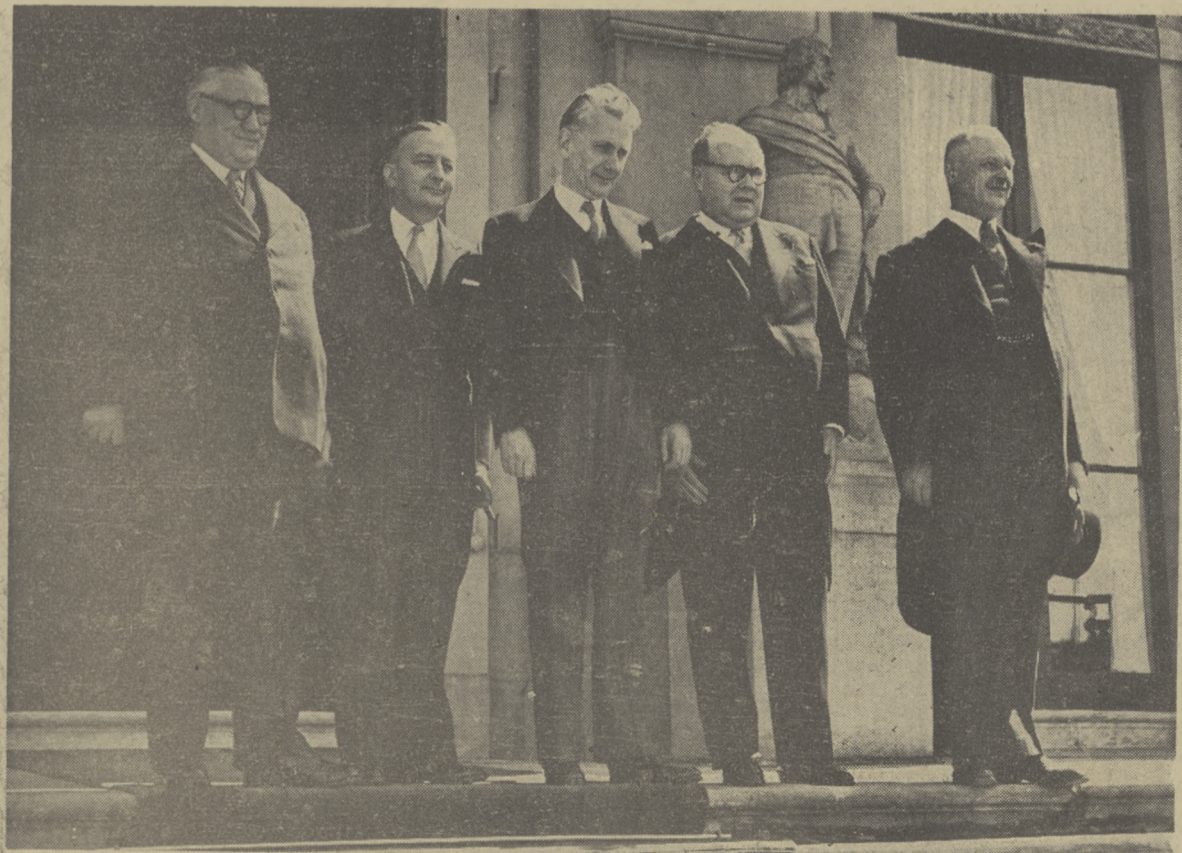
Przysięgę olimpijską w imieniu wszystkich zespołów złożył słynny płotkarz brytyjski Donald Finlay. Półkolem otaczali go zawodnicy dzierżący chorągwie o barwach swych państw. Wszyscy zawodnicy unieśli prawe dłonie na znak, że akceptują słowa przysięgi.

Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem brytyjskiego hymnu narodowego. Zespoły skierowały się ku wyjściu w takim szyku, w jakim wchodziły na stadion z tym tylko że maszerowały teraz w odwrotnym kierunku.

Flagi pochylili się przed opuszczającym lożę królem i jego otoczeniem. Pośród osób towarzyszących królowi znajdowali się: książę Bernard Holenderski, Książę i księżna Gloucester, Szach perski lord i lady Mountbatten, Ambasadorowie i ministrowie wielu krajów zajmowali specjalną lożę.

Na stadionie byli też obecni: lord Portal — przewodniczący igrzysk olimpijskich i p. Trygve Lie, sekretarz generalny O. N. Z. Lord Burleigh prezes komitetu olimpijskiego we wstępnym przemówieniu wspomniał, że 40 lat temu Igrzyska Olimpijskie otwierał król Edward VII. „Pierwsze Igrzyska Olimpijskie nowej ery — ciągnął dalej — odbyły się w 1896 roku w Atenach. Oo tego dawnego czasu rozrastały się stale, aż urządzony został ten dzisiejszy gigantyczny festiwal sportowy.

Olimpiada ta jest doniosłym wydarzeniem. Prosząc was, abście wypełnili tu swe obowiązki — wierzę że zapłonie w sercach waszych znicz, od którego zapalą się serca ludzi całego świata. Ten znicz to odwieczna i serdeczna modlitwa ludzi całego świata o pokój i dobrą wolę”. Lord Burleigh dał również wyraz ufności, że w „sercach milionów ludzi w każdym zakątku ziemi jasno nadzieja lepszego wzajemnego zrozumienia się, a stanie się to dzięki koleżeństwu sportowemu”.



Poufne rozmowy na temat Niemiec w Hadze. Ministerstwo spraw zagranicznych otoczone było zbrojną policją wojskową, tylko jedne drzwi dawały dostęp do gmachu.  
Od lewej do prawej stoją: Bevin (Anglia), Bidault (Francja), Von Boedzela (Holandia), Paul Henry Spaak (Belgia), Pierre Dupong (Luksemburg). Ministrowie po przyjęciu u ks. Juliana.



# POGLĄDY PRASY BRYTYJSKIEJ

## DUCH OLIMPIJSKI

**NEWS CHRONICLE** wyraża charakterystyczną opinię o olimpiadzie. Czterdzieści lat minęło od czasu, kiedy ostatni raz mieliśmy zaszczyt witać zawodników olimpijskich i ich przyjaciele. Lata te trudno nazwać złotym wiekiem, ale przynajmniej mimo wojen i kryzysów, zakwitło w tym okresie umiłowanie sportu. W r. 1908 na igrzyska przybyło 18 państw — dziś witamy przedstawicieli aż 60-ciu państw. Przybywają do W. Brytanii, która bardzo się zmieniła od czasu, kiedy ostatni raz występowała w roli gospodarza. Ale mimo, że nasze materialne warunki pogorszyły się, duch naszego narodu, wierzyliśmy w to szczerze, nie zalamaliśmy się ani nie zachwiałymy. W tym do ducha przyjmujemy naszych gości, jak to dobrze wyraził premier Attlee: „jeżeli czegoś brak, to w każdym razie nie dobrej woli“.

## GOSPODARCZA JEDNOŚĆ ŚWIATA

**DAILY HERALD** komentuje mowę, wygłoszoną ostatnio przez Sir Johna Boyda Orr'a, w której powiedział on, że „gospodarcza jedność świata jest podwaliną światowego pokoju“. Dziennik pisze, że Sir John jest przekonany, iż gdyby narody świata skupiły uwagę na pełnię produkcji za pomocą środków, których dostarcza nowoczesna wiedza i starały się równie udoskonalonymi sposobami rozdzielać to, co produkują, ich polityczne różnice zmniejszyłyby się do minimum i znikłyby. Daily Herald podziela to przekonanie. „Ale ci, którzy są u władzy do idei tej odnoszą się bez przekonania, twierdząc, że nie ma ona nic wspólnego z praktyczną polityką“ powiada Sir John. Nie zdaje się nam, by rządy wszystkich państw na taką krytykę zasługiwały. Np. rządu brytyjskiego z pewnością nie można nazwać opieszalym w wysiłku, dążącym do osiągnięcia światowej współpracy. Ale godzimy się z Sir Johnem na to, że należy dołożyć coraz większych starań, by gospodarcze organy ONZ stały się w sprawach światowych siłą dominującą.

## UPADŁE WIELKOŚCI

**MANCHESTER GUARDIAN** pisze: utyskiwania na młodzież — podobnie jak na brak pogody w dni świąteczne, i na katastrofy kolejowe — powtarzają się seryjnie. Tego lata wybuchła epidemia żalów na wady i braki naszych młodych ludzi. Po czwartkowym apelu lorda Montgomery'ego do Unii Matek, pojawił się natychmiast list pani Fisher (żony arcybiskupa Canterbury) z Lambeth Palace w jednym z pism niedzielnych. Tzw. „chorobę młodzieży“ uważa ona za fakt oczywisty; najlepsze na to lekarstwo jest takie samo dziś, za kadencji ministra zdrowia Bevana, jakim było przed Sokratesem. — Jest nim odpowiednie przygotowanie młodzieży przez rodziców do trudnych zadań życiowych. Jako matka sześciu synów, a poza tym córka i żona nauczyciela, (którym arcybiskup był poprzednio), pani Fisher przemawia autorytatywnie jeżeli nie oryginalnie. Lecz jeśli chodzi o szefa sztabu imperialnego, to zdaje się, że zaledwie wczoraj wychował on pod niebiosami młodych ludzi ze swojej ósmej armii. W 1943 roku nie wiele miał on (zarówno jak pozostali krytycy) do powiedzenia o chorobie młodzieży; wówczas „każdy mężczyzna był cesarzem“. Lecz przeczytajmy raz jeszcze jego ostatnią elegię:

„Młodzież W. Brytanii cierpi na chorobę duchową. Jest to choroba naszego morale, niedomaganie naszego charakteru narodowego i jako taka musi być traktowana... Młodzi nie mają silnej wiary w demokrację, w Boga, czy w siebie samych. Nie posiadają zmysłu prawdy religijnej“.

Któż to są ci niesforne młodzi ludzie? Na pewno nie piloci Spitfire'ów ani saperzy 30 korpusu czy marynarze okrętu wojennego „Renown“. Przypuszczalnie są to dzisiaj osiemnasto lub dziewiętnastoletki, które dźwizały bez dozoru w czasie wojny, kiedy ojcowie byli w wojsku, a matki pracowały. Prob-

lem dzisiejszej przestępczości nietętnych jest bardzo poważny. Lecz wiele siwych głów zagłębiało się już w te ponure dociekania od czasów kiedy Pliniusz ubolewał nad brakiem powagi i wytkniętego celu w postępowaniu jego młodych rzymskich przyjaciół.

## ZDUMIEWAJĄCE POSUNIĘCIE

**DAILY MAIL** pisze, że prośba, którą Cripps skierował do rzeczoznawców USA o radę w dziedzinie przemysłu jest zdumiewającym posunięciem, ale na pierwszy rzut oka pomysł ten wydaje się nam dla W. Brytanii korzystny. Jeżeli by wszakże krok ten miał oznaczać, że Amerykanie zaczną się wtrącać do naszego przemysłu, będziemy musieli natychmiast uprzejmie ich pożegnać i powiedzieć im: nic z tego. Jednakże, jeśli chodzi o to, by brytyjskie i amerykańskie mózgi i doświadczenie połączyły się, by pomóc w podniesieniu się brytyjskiej produkcji — wtedy można stwierdzić, że nic bardziej pomyślnego już od dawna się nie zdarzyło. Niektórzy stojąc na nazwani „haniebnym i upokarzającym“. Dlaczego? Jako naród nigdy nie byliśmy zbyt dumni, by się uczyć. Amerykanie mogą nam się przysłużyć, ale my możemy im się odwdziżyć. Jeżeli mają najlepsze maszyny, my mamy najbieglejszych fachowców i najwyżej stojącą technikę. Jeżeli oni znają sekret ilości, my posiadamy tajemnicę jakości — możemy z wielką korzyścią zastosować różne amerykańskie metody, ale nie znaczy to, byśmy musieli wyrzec się naszych własnych, najlepszych sposobów. Wykończenie i rzetelność są zawsze warte zapłaty i nie powinniśmy ni-

gdy ich poświęcać. Amerykanie mają produkcję masową, my zaś tradycję. Jeżeli można będzie zalety te skojarzyć, oba kraje wyniosą korzyści, a W. Brytania zbierze najlepsze owoce z tej transakcji. Ale jeżeli oferta amerykańska miałaby nas skrepić, musimy ją absolutnie odrzucić. Jeżeli wszakże, jak sądzimy, projekt ten jest wynikiem dobrze przez społeczeństwo amerykańskie zrozumianego interesu, a równocześnie rozwiąże nasze naglące trudności — wówczas należy go zaaprobować.

## DO POSIADACZY

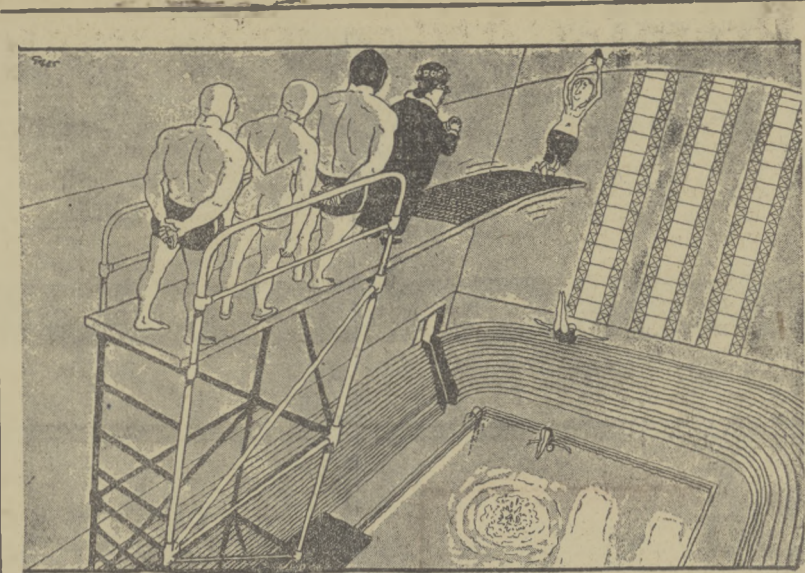
**DAILY EXPRESS** pisze, że pan Harold Wilson odsłania swój plan pomocy finansowej dla niezależnych brytyjskich producentów filmowych.

Może to zostać przychylnie przyjęte przez tych ministrów, podsekretarzy stanu i wiceministrów, którzy lubią prowadzić swoje żony na premiery galowe w West Endzie. Lecz jest to niefortunny plan.

Pan Wilson proponuje wydatkowanie pieniędzy rządowych w wysokości 5 milionów funtów nie na rzecz niezależnych producentów, którzy potrzebują pieniędzy, lecz na rzecz towarzyszy rozdzielczych, które mają ich w bród.

Plan ten nie jest obliczony na zapewnienie warunków, umożliwiających większą produkcję niezależnych filmów w W. Brytanii.

Kto bowiem naogół kontroluje rozdział filmów w naszym kraju? Dwie grupy. Jedną z nich jest kontrolowana przez pana Ranka. Obie zaś wsuwają swoje macki do każdego zakątka tego przemysłu. Posiadają one własne studia, kręcą filmy, rozdzielają filmy, a wreszcie



Haraldzie, wróć do domu i zapomnij o tych olimpijskich bzdurach dopóki nie jest za późno!

(Za zezwoleniem właścicieli Puncha).

są właścicielami kin, które dostarczają 1/3 dochodów z widowisk w W. Brytanii.

Krótko mówiąc, brytyjski przemysł filmowy cierpi na monopolizację w niebezpiecznie zaawansowanym stopniu.

Wymienione grupy posiadają najważniejsze lokale widowiskowe, kontrolując aparat rozdzielczy i uzurpując sobie prawa gospodarzy w większości studiów, roztaczają olbrzymią władzę nad niezależnymi producentami filmowymi.

Produkcja i wystawianie filmów powinny być od siebie oddzielone. Żadna uczciwa organizacja nie może zasiadać po obu stronach stołu obrad.

Dalekowzrocznym celem i stałym dążeniem opinii publicznej powinno być popieranie rozdziału zadań i odpowiedzialności w przemyśle filmowym.

Pan Wilson proponuje zastosowanie transfuzji krwi nieodpowiedniemu pacjentowi. Tutaj potrzebny jest zabieg chirurgiczny.

## ZWIERCIADŁO MODY

**TIMES** w następujących słowach rozważa kwestie mody męskiej: jako patrioti i ekonomiści, zdający sobie w pełni sprawę ze znaczenia kampanii eksportowej i tym podobnych rzeczy, ojcowie rodzin przyjmują z radością fakt, że W. Brytania ma się stać światowym centrum mody. Lecz w zaciszu swych domów, klubów i lokali dopatrzają się w tej wiadomości nowego powodu do przewagi płci. Zaden ojciec rodziny, od śmierci Sir Waltera Gilberta, nie zdobył się na odwagę publicznego chępczenia się swoim nowym strojem. Nieszczęsny właściciel nowego garnituru przemyka obecnie nieśmiało wśród ludzi, jakby usprawiedliwiający się za tę ekstrawagancję, w nadziei, że nie zostanie wzięty za niebieskiego ptaka. Jest to całkiem naturalne, skoro się zważy, że cema tego garnituru może równać się całorocznemu podatkowi dochodowemu. Murowanym alibi dla znawców wysłużonej garderoby są niezaprasowane spotkanie i wygodnie rozdeptane buty. Tolerancyjny uśmiech zarezerwowany dla pań, które zmieniają swoją garderobę na trzaśnięcie za bat dyktarzem mody, jest tak dalece usprawiedliwiony okolicznościami, iż przybrał pozór cnoty obywatelskiej.

Ileż soli trzeźwiających czy nawet starej mocnej wódki potrzeba obecnie dla podtrzymania samopoczucia „elegantów“ w ich spacerze wzdłuż Piccadilly. Skąpy i nieśmiały plon szarych cylindrów, zareberwowany dla wysiłków w Ascot i zawodów krikowych, służy jedynie, podobnie jak kaktus na pustyni do podkreślenia jeżeli nie nagości, to przynajmniej szaryzmy krajobrazu. Dzielni wyznawcy wygody, trwający uparcie przy starych przyjaciółtach, dopóki nie zjedzą ich mole, twierdzą, że są uradowani. Niedbalstwo, jak głośno zapanowało zbyt powszechnie. Skarpetki np. trzeba cerować tak długo, aż staną się jakąś gruzelkową masą; koszuły i kołnierze trzymają się tylko na słowo honoru. Przynajmniej nie potrzebujemy udawać, że dbamy o nasz wygląd.

To zuchwałe lekceważenie naturalnych praw rodzaju męskiego do weselejszego upierzenia byłoby bardziej przekonujące, gdyby nie pewne układowe spojrzenia w przeszłość. Mężczyźni nigdy nie kłopotzą się sprawami mody, a jednak moda ich powoli lecz stale się zmienia. Zaczęło się — jak twierdzą historycy — od prześcieradła, które przepolowane i wciągane przez głowę, stawało się togą, a śliska droga od prostoty do coraz większej komplikacji stroju osiągnęła szczyt w postaci pudrowanych peruk. Nawet w nowszych bezkuponowych czasach, czyż wiosna nie nasuwała potrzeby nowego garnituru, i czyż nie wprowadzono zmian w fasonie smokingów, wymiarach kostiumów kąpielowych i wozlach oraz wianach kratawych? Radośnie nosimy dzisiaj to, co Piers Plowman nazywał (w nieco może bardziej dosłownym sensie tego przymiotnika) „parczywym kapeluszem“, lub chodzimy w ogóle bez kapelusza. Czy możemy być pewni, że — o ile ceny i kupony pozwolą — głów naszych podobnie jak głów naszych ojców nie przykryją kiedyś meloniki i twarde kapelusze słomkowe?

## GORDON SCHAFFER

# Spółdzielczość a gospodarka narodowa

## PAŃSTWO W PAŃSTWIE

Obniżka cen przeprowadzona ostatnio przez brytyjskie spółdzielnie, których liczba członków wynosi 10 milionów, wysunęła organizację tę na pierwszą linię frontu gospodarczego.

W chwili opublikowania przez rząd sprawozdania dotyczącego cen, uposażeń i zysków, kanclerz skarbu Sir Stafford Cripps wezwał przedstawców i organizacje handlowe w całym kraju do przyjęcia z pomocą akcji zapobiegania wzrostowi kosztów utrzymania.

Organ wykonawczy ruchu spółdzielczego zebrał się wówczas na nadzwyczajnej konferencji. W skład tego organu wchodzi przedstawiciele spółdzielni detalicznych, hurtowni spółdzielczych (które obracają setkami milionów funtów) oraz przedstawiciele szeregu instytucji pomocniczych. Wynikiem obrad konferencji było oświadczenie, dotyczące obniżki cen chleba, cukru, margaryny, sera, masła i marmolady oraz apel skierowany do spółdzielni detalicznych, by obniżyły ceny ryb, owoców i jarzyn poniżej normy dozwolonej przez ministerstwo aprowizacji.

Wobec stosunkowo małej ilości towarów racjonowanych, które otrzymuje każda rodzina, ogólna suma oszczędności konsumenta nie była wielka, ale inicjatywa spółdzielni miała doniosłe następstwa polityczne. Organizacje prywatnych kupców burzały się na tę, ich zdaniem, nieuczciwą konkurencję, ale kiedy obniżka cen stała się faktem, szereg małych sklepów i domów towarowych poszedł za tym przykładem.

Doroczny kongres spółdzielców odbył się w Edynburgu w chwili kiedy podniecenię tą sprawą osiągnęło punkt kulminacyjny. Podczas zebrań kongresu okazało się, że inicjatywa spółdzielców prawdopodobnie silnie zaważy na gospodarce brytyjskiej i doprowadzi do tego, że ruch spółdzielczy będzie mógł się domagać szerszego udziału w kierowaniu polityką Labour Party. Oficjalnie ruch robotniczy w W. Brytanii opiera się na porozumieniu między polityczną Labour Party, trade unionami i towarzystwami spółdzielczymi, ale dotychczas te ostatnie były przez niektóre czynniki relegowane do roli kopciuszka w tym zespole.

Spółdzielczość nazywano nieraz państwem w państwie. Podstawą tej organizacji jest zasada rochdaleńska, nazwana tak od miasta w Lancashire, w którym idea ta się zrodziła, a polegająca na tym, że konsumentowi zwraca się proporcjonalną do zakupów dywidendę. Ruch ten w ciągu ostatniego stulecia znaczenie się w W. Brytanii rozwinął. Roczne obroty spółdzielni bryt. wynoszą kilkaset milionów funtów, a jedna czwarta ludności zaopatruje się w nich w swe racje żywnościowe. Jeżeli chodzi o mleko, jedna trzecia ludności pobiera je przez spółdzielnie — jedna piąta zaopatruje się tam w herbatę i chleb. Spółdzielcy twierdzą, że gdyby nie ograniczenia podczas drugiej wojny i po jej zakończeniu, cyfry te byłyby jeszcze wyższe. Prawie w każdym miasteczku, a nawet wsi brytyjskiej znaleźć można spółdzielnię. Duże hurtownie spółdzielcze, jedna w Anglii, druga w Szkocji, dostarczają spółdzielniom detalicznym towaru wartości kilkaset milionów funtów rocznie. Znaczna część tych towarów pochodzi z należących do spółdzielni fabryk. Podczas wojny spółdzielcze fabryki mebli wyrabiały bombowce. Spółdzielnie mają własny bank, którego oddział ubezpieczeń pierwszy poparł projekt ubezpieczeń społecznych lorda Beveridge'a, zwalczany przez inne towarzystwa ubezpieczeniowe.

Podobnie jak trade uniony, spółdzielnie kładą silny nacisk na daleko idący samorząd lokalny. Kierujący lokalną spółdzielnią zarząd wybierany jest przez członków i nie jest odpowiedzialny przed żadną władzą. Prawie wszystkie spółdzielnie są z dobrej woli członkami Kongresu Spółdzielców, w którym biorą udział delegaci partii politycznej spółdzielców, hurtowni, komitetów oświatowych, cechów spółdzielczych i różnych innych organizacji.

Kongres w Edynburgu stwierdził o wiele wyraźniej niż kiedykolwiek podczas 79 lat swych dziejów, że ma zamiar brać udział w kierowaniu polityką narodową. Wyraził to A. Ballard, jeden z członków organu wykonawczego partii spółdzielczej. Przedłożona przez niego i jednomyślnie przyjęta przez kongres rezolucja podkreśla, że ruch spółdzielczy może zrobić znaczny wkład „w rozwój demokratycznie zapla-

nowanej gospodarki zarówno narodowej jak i międzynarodowej“. Ballard oświadczył, że spółdzielcy domagają się uznania dla swego ruchu i dodał: „nie rozumiemy przez to opieki, ale udział przez cały czas począwszy od wczesnych etapów. Istnieje ogromny zakres problemów gospodarczych pomiędzy producentem a konsumentem, do rozwiązania których jedynie nasz ruch ma odpowiednie warunki, dzięki naszym wiadomościom, doświadczeniu i możliwościom“.

## SPÓLDZIELCZY ZWIĄZEK WYTWÓRCÓW

Należy się spodziewać, że postulaty te zostaną podjęte przez przedstawicieli spółdzielczości w Narodowej Radzie Pracy, która jest kierowniczym organem politycznym ruchu labourystowskiego, a składa się z równej liczby przedstawicieli Labour Party, Kongresu Trade Unionów i spółdzielców. Podczas dyskusji w łonie tego organu doświadczenie Spółdzielczego Związku Wytwórców wyjdzie zapewne na jaw. Organizacja ta łączy zarząd spółdzielczy z udziałem robotników, reprezentowanych przez ich rade uniony, a zdaniem jej przywódców, powinna ona służyć za przykład dla niektórych działań unarodowionego przemysłu.

Należy omówić jeszcze jeden aspekt działalności spółdzielczej. Spółdzielnie od początku swego istnienia zachęcały trade uniony do organizowania sprzedawców sklepowych, a pierwsza umowa zbiorowa z tego typu pracownikami została zawarta przez spółdzielnię. W ostatnich latach wobec braku siły robotniczej trade uniony dość łatwo uzyskały podobne ustępstwa od kupców prywatnych, ale Związek Pracowników Sklepowych, rozdzielczych i innych tego typu, w którym połączyły się ostatnio dwa związki, tak że liczba członków wynosi 370.000, czerpie swą siłę przeważnie z umów zawieranych ze spółdzielni. Zdarzają się oczywiście wypadki, kiedy spółdzielnia jako pracodawca miewa zatarg ze związkiem, ale trudności te prawie nigdy nie doprowadzają do otwartego sporu. Faktem jest, że w dziedzinie przemysłu stosunki między organizacją spółdzielczą a jej pracownikami są cennym czynnikiem stabilizującym.



# Premier Attlee wita gości olimpijskich

W przemówieniu wygłoszonym przez radio w wigilię otwarcia olimpiady — premier Attlee powiedział: „Gościmy dziś w W. Brytanii 6 tysięcy mężczyzn i kobiet — najlepszych lekkoatletów świata, którzy zjechali do nas z przeszło 60 państw.

Przybyli tu biegacze i pływacy, bokserzy i gimnastycy, wioślarze i uczestnicy gier zespołowych, aby stoczyć wielką walkę olimpijską. W imieniu rządu Zjednoczonego Królestwa i sądzę — w imieniu wszystkich obywateli brytyjskich — witam serdecznie naszych gości. Życzę dobrej pogody, pięknego przebiegu rozgrywek, i pobicia wielu rekordów.

Starym przyjaciółom i nowym — tym którzy mają już na swym koncie wiele triumfów i młodym aspirantom życzę szczęścia, odnowienia starych i zawarcia nowych przyjaźni. Niech wywożą od nas szczęśliwe wspomnienia, które staną się źródłem ich radości na całe życie.

Specjalnie podkreślam sprawę przyjaźni, gdyż jest ona charakterystyczna dla igrzysk olimpijskich.

Walka sportowa w przeciwieństwie do innych walk zwiększa na ogół przyjaźń między zwycięzcami a zwycięzonymi. Świat dzisiejszy powinien korzystać z każdej sposobności szerzenia przyjaźni między obywatelami różnych krajów — w ten sposób wzmocni porozumienie międzynarodowe.

Mineło 40 lat od czasu ostatniej olimpiady jaka odbyła się w Londynie — 40 lat które widziały świat rozdarty przez dwie niszczące wojny, sięjące cierpienia, nienawiść i niezgodę.

Powinniśmy robić wszystko co możliwe, aby przeciwdziałać zabójczym rezultatom wojny. Niektórzy z naszych gości przybywają z krajów które ucierpiały w czasie wojny, inni z państw, którym szczęśliwie udało się uniknąć zniszczeń. Wszyscy ujrzą tu w naszym Londynie — dumny z tego, że jest dziś gospodarzem — ślady wojennych zniszczeń.

## Dzieci londyńskie przyszły z pomocą U. N. E. S. C. O.

Dzieci z 5 szkół londyńskich skończyły właśnie pewną pracę, która pomoże akcji UNESCO w sprawie odbudowy oświaty w zniszczonych przez wojnę krajach Europy.

Za pośrednictwem Centralnego Biura Informacyjnego przekazuje się UNESCO dar 100.000 oryginalnych zdjęć fotograficznych, które co miesiąc wysyła się za granicę. Zdjęcia te dotyczą przedmiotów ogólnokształcących, a sortowania ich podjęły się dobrowolnie dzieci szkolne podczas kilku ostatnich dni przed wakacjami. Fotografie te są gotowe do wystawienia i stanowiąc będą dar dla Polski, Grecji, Włoch, Austrii i Malty.

W starożytnej Grecji, państwa znajdujące się w wojnie, zawierały rozejm na czas igrzysk. Nasze nowoczesne igrzyska natomiast nie odbywały się w okresie wojen — przywracano je dopiero w czasie pokoju — a podczas każdej olimpiady wzrastała coraz bardziej liczba zawodników i państw, których córki i synowie brali udział w sportowych zmaganiach.

Zadziwiająca rzecz jak szybko rozprzestrzeniły się w latach między dzisiejszą a ostatnią olimpiadą w Londynie, w tak wielu państwach sporty i gry poprzednio znane tylko niektórym krajom. Dzisiejszy sport jest naprawdę międzynarodowy, a powszechne umi-

łowanie sportu wytwarza przyjaźń między ludźmi, których rozdziela przestrzeń i brak wspólnego języka. Sport przekracza wszystkie granice.

Ufam, że obecne igrzyska będą wspanialsze niż wszystkie poprzednie. Chcemy ugościć naszych przyjaciół z innych krajów jaknajlepiej.

Jeżeli czegoś brakuje — to zapewne nie dobrej woli. Mamy trudności mieszkaniowe i żywnościowe, które nie pozwalają nam wystąpić tak, jakbyśmy sobie życzyli.

Jeszcze raz wszystkiego najlepszego — zawodnikom i widzom. Powodzenia na igrzyskach olimpijskich.

## Kontrola przemysłu państwowego

Partia Pracy wyłoniła podkomisję, której zadaniem jest skontrolowanie administracji narodowego przemysłu brytyjskiego.

W skład podkomisji wchodzi między innymi 5 ministrów. Radzie Trade Unionów zaproponowano, aby również wzięła udział w kontroli. Propozycję tą rozważa obecnie komitet ekonomiczny trade unionów i przypuszcza się, że wyznaczy on swoich reprezentantów w podkomisji. Podkomisja została utworzona w rezultacie rezolucji przyjętej na dorocznej konferencji partyjnej. Wg tej rezolucji robotnicy powinni uczestniczyć za pośrednictwem trade unionów w kierowaniu przemysłem państwowym we wszystkich dziedzinach. Kwestia ta będzie również przedyskutowana na Kongresie Trade Unionów we wrześniu br.

Członkami podkomisji są między

innymi: p. Herbert Morrison, p. Eevan, p. Dalton, p. Griffiths, p. Shinwell, i p. Harold Laski. Z trade unionów w skład podkomisji wchodzi: z ramienia górników — p. Watson, z ramienia metalurgów Openshaw.

Podkomisja ta jest jedną z wielu, jakie zostały utworzone w celu zbadaania poszczególnych spraw.

Praca tych organów jest przygotowaniem do ustalenia programu Partii Pracy przed najbliższymi wyborami powszechnymi. Inne podkomisje kontrolują sprawy budownictwa mieszkaniowego, budowy statków i działalności instytucji użytku publicznego.

W ten sposób partia będzie mogła znaleźć rozwiązanie kluczowych problemów, które mogą wymagać specjalnej uwagi Parlamentu po najbliższych wyborach powszechnych.

## BEVIN O KWESTII BERLINA

(Dokończenie ze str. 1.)

„Izba zapewne pamięta, że 6 lipca wysłaliśmy notę do rządu sowieckiego, a 14 lipca otrzymaliśmy odpowiedź. Wielką trudnością były przeszkody w dyskusji spowodowane stosowaniem metody przymusu. Jak o tym powiadomiłem Izbę 22 lipca, jesteśmy gotowi podjąć dyskusję z rządem sowieckim na temat sytuacji w Berlinie i faktem jest, żeśmy się od tego nigdy nie uchylali. Ale nie można oczekiwać od rządu J. K. M., by czynił to pod przymusem, to znaczy w warunkach stworzonych przez rząd radziecki. Zdajemy sobie sprawę z wszelkich możliwych następstw wynikających z położenia w Berlinie i konsekwentnie prowadzimy naszą politykę, próbując stopniowo rozwikłać trudności, które powstały.

Rząd radziecki twierdzi, że wprowadzenie do Berlina waluty mocarstw zachodnich leży u źródła obecnych trudności. Jeżeli tak jest

istotnie, nasi przedstawiciele w Berlinie gotowi są i zawsze byli gotowi podjąć dyskusję na temat kwestii walutowej. Chciałbym dodać, że rząd J. K. M. nigdy nie sprzeciwiał się wprowadzeniu do Berlina waluty jednolitej, albo nawet tej, która kursuje w strefie rosyjskiej, pod warunkiem, że będzie to przeprowadzone przez władze czterech mocarstw i że metody przymusu nie będą stosowane. Gotowi byłibyśmy przedyskutować wszelkie inne problemy dotyczące Niemiec, które mogłyby wywołać trudności między czterema rządami. Dyskusje te mogłyby nawet rozszerzyć tak, by objęły również i inne problemy. W wyniku rozmów, które ostatnio odbyły się w Londynie, osiągnięto ogólne porozumienie z rządami francuskim i U. S. A. co do przyszłych dyskusji z rządem sowieckim. Chcielibyśmy znaleźć możliwie najprędzej sposobność przedstawie-

## Gen. Robertson w Londynie



General Robertson, komendant bryt. strefy okupacyjnej Niemiec opuszcza w towarzystwie swego adiutanta gmach ministerstwa spraw zagranicznych w Londynie, gdzie złożył raport o sytuacji berlińskiej.

nia rządowi radzieckiemu naszej gotowości rozpoczęcia rozmów, zmierzających do stopniowego rozwiązania trudności, jakie się nagromadziły”.

Niefortuną okolicznością jest choroba naszego ambasadora w Moskwie, który wprawdzie wraca obecnie do zdrowia, ale lekarze zabraniają mu podróżować samolotem. Bevin poprosił wobec tego swego osobistego sekretarza — Roberta, który spędził trzy lata w Moskwie, by się tam udał samolotem. Posiadane przez niego doświadczenie pozwoli mu współdziałać z ambasadorami Francji i USA w przedyskutowaniu sprawy z rządem radzieckim. P. Roberts będzie działał podczas nieobecności amb. Petersena w porozumieniu z naszym chargé d'affaires w Moskwie Harrisem.

„Celem powzięcia obecnych kroków dyplomatycznych jest wyjaśnienie sytuacji, żeby przekonać się czy są jakieś widoki na usunięcie przeszkód w przeprowadzeniu dyskusji, mającej osiągnąć porozumienie, którego rząd pragnie i które, mamy nadzieję, doprowadzi nas wszystkich do pokoju i bezpieczeństwa w Europie”.

### PYTANIA CHURCHILLA

Churchill zapytał min. Bevina, czy zdaje on sobie sprawę, że ogólna linia i duch jego oświadczenia zdobywają mu poparcie i że poparcie to będzie udzielone w szerokich granicach i w sposób jak najbardziej dla rządu pomocny. Churchill pragnąłby zapytać, czy faktem jest, że demobilizujemy obecnie około 20 tysięcy ludzi miesięcznie, oprócz wymienionych przez ministra fachowców. Czy rząd nie zamierza wstrzymać tego procesu przynajmniej dopóty, dopóki sytuacja w Berlinie nie wyjaśni się zadowalająco?

Bevin odpowiedział, że istotnie ludzi tych się demobilizuje. Czy będziemy zmuszeni zatrzymać ich w armii jest kwestią rozpatrywaną obecnie przez rząd, kwestią którą musi rozstrzygnąć się w najbliższych dniach. Może trzeba będzie powziąć decyzję zatrzymania ich w armii. Kwestia obrony Unii Zachodniej (Churchill zapytywał, czy obecna demobilizacja nie przeszkodzi zorganizowaniu armii obronnej dla Unii Zachodniej) jest kwestią oddzielną i od sytuacji w Berlinie niezależną. Bevin nie chciałby mieszać jej z zatargiem ze Związkiem Radzieckim. „Jeżeli zaś chodzi o sprawę zorganizowania naszej armii na trwałych podstawach w związku z Unią Zachodnią, chcielibyśmy traktować to jako sprawę samą dla siebie i pozbawioną charakteru przejściowości”.

„Jako rząd sądzimy, że jeżeliby sprawa ewentualnego przedsięwzię-

cia środków obronnych w związku z sytuacją berlińską miała być nagląca — co mam nadzieję nie nastąpi — wówczas wolimy sprawę tę traktować osobno, a osobno stałą organizację naszej armii na przyszłość”.

Churchill zapytał czy we wszystkich sprawach dotyczących wojennych środków ostrożności, rząd utrzymuje jak najściślejszy kontakt z szefami sztabu i z marszałkiem Montgomeryem. Bevin powiedział, że czy to będzie Montgomery czy którykolwiek z szefów sztabu, raporty ich będą rozpatrywane codziennie, ale rząd musi sam rozstrzygać o swych decyzjach.

Churchill pytał dalej, czy wobec tego, że sprawa jest bardzo poważna i może łatwo stać się kwestią życia lub śmierci, ma się prawo mniemać, że jaknajbliższy kontakt utrzymywany jest między ministrami, a ich fachowymi doradcami i że sami ministrowie podejmują się bezpośredniej odpowiedzialności za środki, które przedsięwzięte są w tej chwili.

Bevin odpowiedział, że rząd bierze na siebie odpowiedzialność za wykonanie rad, które przyjmuje. Zasnaczywszy, że jesteśmy w bardzo bliskim kontakcie z Dominiami, Bevin dodał, że wszystkim co mamy do zrobienia w Moskwie, jest usunięcie przeszkód do dyskusji. „Nie straciłem nadziei, że sprawa ta zostanie załatwiona — nie chcę pochoinnie angażować się w coś póki machina dyplomatyczna może działać”.

### DYSKUSJE W LONDYNIE TRWAJĄ

Prasa brytyjska donosi, że minister Bevin odożył planowaną podróż na Malte, gdzie miał być gościem gubernatora Sir Francis Douglasa. Wiadomość ta spowodowała pogłoski o pogorszeniu się sytuacji międzynarodowej, nie ma wszakże powodu sądzić, że pogląd taki jest usprawiedliwiony. Byłoby jednakże dziwne, gdyby minister spr. zagran. w chwili kiedy sprawy są tak skomplikowane, nie pozostawał w stałym i ścisłym kontakcie z rządem.

Nie ma też innych powodów zwłoki w odpowiedzi na notę rosyjską, jak tylko ten, że rząd usilnie pragnie żeby przedłożeniem tej odpowiedzi zachęcić rząd radziecki do włożenia konstruktywnego wysiłku w rozwiązanie problemów niemieckich — o ile ma w tym kierunku istotne zamiary.

W dyskusjach, które bez przerwy trwają w Londynie nacelną zasadą było intensywne szukanie połączenia metod dyplomatycznych z nieustępliwą stanowczością.

## Polska wystawa w Londynie

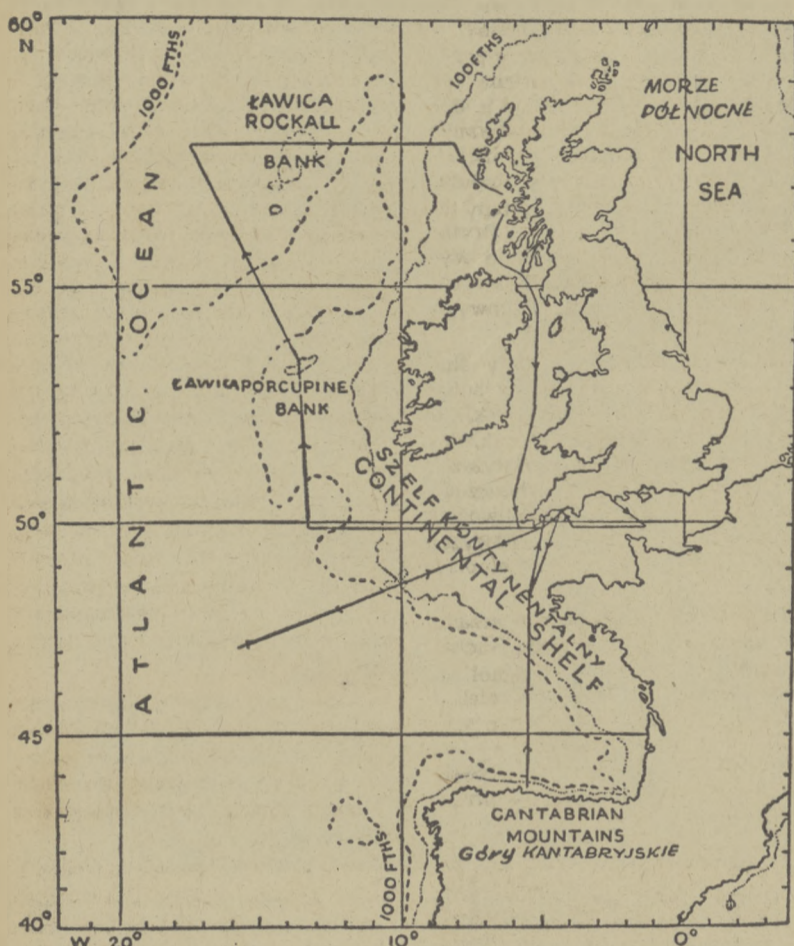


Towarzystwo Angielsko-Polskie w Londynie zorganizowało wystawę polskiego rzemiosła ludowego, z której dochód przeznaczono na fundusz odbudowy Warszawy. Na zdjęciu, członek komitetu wykonawczego towarzystwa — major Hunter ogląda wraz z sekretarką wymienionej organizacji ekspozycję, wchodzącą w skład listy artykułów importowanych z Polski na zasadzie licencji bryt. ministerstwa handlu.



R. I. B. COOPER

# ŁÓDŹ PODWODNA W SŁUŻBIE NAUKI



Wykres wyjaśniający zasadę aparatu wahadłowego Meinesza. Ruch punktu „P” wykazuje różnicę między ruchami „A” i „B”. Jeżeli np. oba „A” i „B” przemieszczą się o tę samą odległość w tym samym kierunku, „P” pozostanie stałe.

W maju br. autor tego artykułu prowadził badania skorupy ziemskiej na dnie Kanału Angielskiego. Geologowie interesują się bowiem szczególnie tym obszarem, gdyż dotychczas nie uzgodniono jeszcze wieku i pierwotnej głębokości kanału. Uczni widać, że skały na wybrzeżu Kornwalii i Bretanii są takie same, lecz nie wiedzą co stało się ze skałami, które znajdowały się między tymi dwoma obszarami. Wiadomości zebrane przez geologów, którzy odbyli podróż na łódź podwodnej „Talent”, wypożyczonej naukowcom przez admiralicję, mogą uchylić rąbka tajemnicy. Nad interpretacją zebranego materiału prowadzi się obecnie prace na uniwersytecie w Cambridge. Ogłoszenia wyników badań należy się spodziewać w jesieni b. r.

W związku z ekspedycją, o jakiej wyżej wspomnieliśmy — drukujemy artykuł o podobnej, wcześniejszej wyprawie na Atlantyk w r. 1946. Wyjaśnia on metody stosowane przy podwodnych pomiarach grawitacji.

Znajomość pola grawitacyjnego ziemi jest dla nauki ważną przynajmniej z następujących trzech powodów. Po pierwsze jest ona — wprawdzie na małą skalę — ważną ze względów ekonomicznych, stanowi bowiem użyteczną metodę planowania geofizycznego, umożliwiając wykrywanie złóż ropy, ropy itp., wokół których przyciąganie grawitacyjne

zwiększa się. Po drugie — tym razem chodzi o rzecz o szerszym zakresie — większość charakterystycznych cech struktury ziemskiej, takich jak łańcuchy górskie czy baseny oceaniczne wywarła wpływ na pole grawitacyjne w tym stopniu, w jakim uformowanie się tych cech zmieniło rozkład lekkich i ciężkich skał skorupy ziemskiej, często na głębokości kilku mil. W końcu — musi się znać pole grawitacyjne przed sporządzeniem dokładnych map. Dzieje się tak dlatego, że miejsce, w którym w danym momencie znajdujemy się na ziemi określamy powszechnie mierząc kąt między pewnymi gwiazdami a kierunkiem pionu.

Kierunek ten będzie oczywiście zależał od przyciągania najbliższych mas skalnych. Można wykazać teoretycznie, że zanim pozna się gdziekolwiek dokładny kierunek pionu — musi się znać pole grawitacyjne całej ziemi. Ponieważ zaś przeszło 75% powierzchni ziemi pokrywa woda — ważność pomiarów grawitacji w morzu jest pierwszorzędna.

Zadanie to bardzo trudne, gdyż same ruchy fal morskich potrafią spowodować wielkie przyspieszenia każdego statku, wytwarzając przy tym siły równe prawie sile ciężenia. Na wielkich głębokościach łódź podwodna wystawiona jest na znacznie słabsze ruchy wód. W miarę zanurzania się pod powierzchnię zanika-

ją krótkie fale, długie fale jednakże istnieją nadal. Nawet więc wtedy, aby osiągnąć pożądaną dokładność, trzeba, jak stwierdzono, używać instrumentu notującego automatycznie ruchy morza. Dzięki niemu oblicza się później wartość grawitacji, jak gdyby mierzona ona była na bezwzględnie statycznej łodzi. Łódź podwodna musi się, naturalnie, ciągle poruszać pod działaniem sterów głębokości i sterów podłużnych. Dokładność wymagana dla różnorodnych celów wynosi 0,000,001 całkowitego przyciągnięcia ziemi — jest to jednostka zwana miligalem. Siła przyciągnięcia zwiększa się o tę jednostkę co każde 5 metrów w miarę zagłębiania się łodzi podwodnej pod powierzchnię morza.

Jedynym instrumentem, używanym dotychczas w powożeniu dla osiągnięcia wymaganej dokładności w tak trudnych warunkach, jest specjalny aparat wahadłowy profesora Vening-Meinesza — Holendra, którego podróże naokoło świata w latach 1923—32 były pierwszą pomyślną próbą pomiarów grawitacji na morzu.

Działanie zwykłego wahadła polega na tym, że waha się ono szybciej, gdy zwiększa się natężenie pola przyciągnięcia, zgodnie zresztą z ogólnie znanym prawem. Tak więc używając wahadła, wziętego z miejsca gdzie grawitacja jest znana — zwanego bazą podstawową, i notując zmiany w okresie wahań w innym miejscu — można obliczyć grawitację w tym nowym miejscu. Obliczenie to jest prawdziwe, jeżeli podwórka, na której zawieszono wahadło, jest bezwzględnie nieruchoma. Gdy jednak pozycja jej podlega jakimś przypadkowym zakłóceniom, okres obliczenia będzie błędnie — a błędnie tego nie da się określić. Odkrycie uczynione przez Meinesza przedstawia się następująco: — jeżeli 2 wahadła, mające ten sam okres wahań zawieszamy na jednej podpórce — to zakłócenia jakim ulegać będzie pozycja podpórki wpłyną równocześnie na położenie obu wahadeł, tak że różnica między ich ruchami będzie niezależna od ruchu podpórki. Np. oba wahadła są początkowo nieruchome — wstrząśnięcie podpórki podzieli na jedno i drugie tak samo. Dlatego wówczas różnica między nimi równa się będzie nadal zeru. Nie łatwo dostrzec, że jeśli jedno wahadło jest początkowo nieruchome, drugie zaś w ruchu, różnica między nimi — to oscylacja niezależna od wstrząsów podpórki. A jednak tak jest w rzeczywistości.

Różnicę ustalono przy pomocy promienia światła, które odbite od zwierciadełek przymocowanych do wahadeł padało na taśmę filmową (Fig. 1). Ulepszając teorię Meinesza wzięto pod uwagę fakt, że nie istnieją dwa wahadła o identycznym okresie wahań. Wykazano też, że przy użyciu 3 wahadeł osiąga się jeszcze większą dokładność.

Taśma filmowa notuje także znaki bardzo dokładnego chronometru, którego działanie kontrolowane jest elektrycznie przy pomocy kryształu kwarcu. Oscylacje tego kryształu są bardzo małe i ich stosunek do oscylacji wahadła ma się jak 1:1,000,000. Aparat tego rodzaju,

wraz ze specjalnym instrumentem notującym ruchy łodzi podwodnej i z dwoma kryształowymi chronometrami został zainstalowany na łodzi podwodnej „Tudor”, która w sierpniu 1946 r. opuściła Portland, udając się w podróż po Atlantyku. Łódź miała zbadać obszar oceaniczny w pobliżu zachodniego wybrzeża Anglii. Trasę podróży ilustruje zamieszczona mapa (Fig. 2). Była to druga brytyjska próba tego rodzaju ekspedycji po pierwszej bezskutecznej wyprawie B. C. Browne'a na „Narwhalu” w r. 1938, przerwanej wypadkami monachijskimi. Jednym z celów drugiej wyprawy było nabycie technicznego doświadczenia. Jednakowoż zebrano też szereg wiadomości o tym, w jaki sposób uformował się szelf kontynentalny czyli przestrzeń morza, licząca niespełna 180 m głębokości, a rozciągająca się na odległość około 160 km od ładu i otaczająca wszystkie lądy globu. (Fig. 2). Przypuszcza się, że szelf został pokryty materiałem skalnym, pochodzącym z erozji i zmytym do morza przez rzeki, a potem rozciągniętym stopniowo w kierunku oceanu na skutek działania fal. A oto problem intrygujący uczonych: Czy dno oceanu obniżyło się pod działaniem tak potężnego ładunku w ciągu kilku milionów lat?

Przed stu laty utrzymywano, że skorupa ziemska jest stosunkowo cienka i słaba i pływa po gęstym gorącym podłożu. Gdy formują się góry — skorupa zapada się w strefie wypiętrzonej, dopóki nie zrównoważy ciężaru gór. Gdy więc „pływają” wśród głębszych warstw skorupy ziemskiej, jak góry lodowe wśród morza, pokrytego krą lodową.

Grawitacja może rozwiązać tę kwestię: jeżeli waga materiałów erozji nanieśionych na szelf wzrasta — powinno wzrosnąć równocześnie przyciągnięcie spowodowane przyrostem materii. Jeżeli jednak, z drugiej strony, skorupa ziemska zapada się — materiały przemieszczające się w głąb, powinny skompensować przyrost nowych osadów, wówczas przyciągnięcie nie zmieniłoby się znacznie. Na fig. 3 podano w miligalach anomalie grawitacji (określone jako zaobserwowane zmniejszenie grawitacji wobec grawitacji jakiej się spodziewano), jakie odkryto na płd. zach. linii od Lizard. Przecinają one szelf pod kątem prostym. Jak widać z tego — założenie, że skorupa ziemska zapada się, wydaje się bardziej prawdziwe — chociaż spotyka się jeszcze tu i ówdzie anomalie. Na tym miejscu nie można zresztą bliżej tego wytłómaczyć.

Jasnym jest, że jeśli chcemy obliczyć przewidywaną grawitację wg. Fig. 3, to musimy wprowadzić następujące wartości, jak: gęstość skorupy i podłoża oraz grubość skorupy. Z innych źródeł badawczych znamy gęstość — możemy więc obliczyć na podstawie doświadczenia grubość skorupy ziemskiej. W rezultacie do-

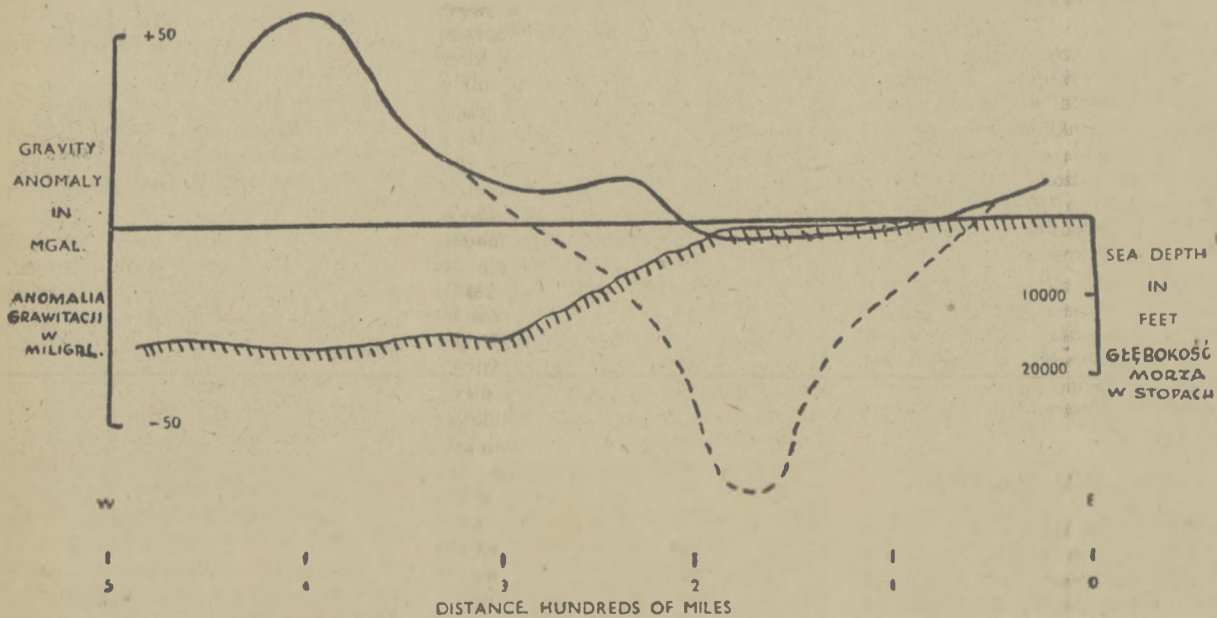
wiemy się, iż wynosi ona około 48 km, co równa się 1% promienia ziemi. Rezultat zgodny jest z pomiarami przeprowadzonymi na innych miejscach ziemi.

Na podstawie mapy stwierdzić można, że szelf w pobliżu górzystego północnego wybrzeża Hiszpanii jest węższy niż gdzieindziej. Dzieje się tak dlatego, ponieważ w okolicy tym przestrzeń, z której może być czerpany materiał erozyjny jest bardzo mała, góry kantabryjskie bowiem wznoszą się o kilkaset metrów wyżej niż wybrzeże. Tu właśnie zaraz przy brzegu stwierdzono, że przyciągnięcie ziemi w tym miejscu znacznie zmniejszone — musi wobec tego znajdować się w pobliżu materiał grubo lżejszy niż się spodziewano (stwierdzono to biorąc naturalnie pod uwagę mniejszą gęstość wody). Fakt wyjaśnia się następująco: gdy formowały się góry wybrzeża, istniała silna kompresja między podłożem zatoki Biskajskiej a nisko położonym lądem, jakim była wówczas Hiszpania. Kompresja ta spowodowała, że zwięzłe podłoże wciągnęło się w miękki ląd, wypychając jego część — co spowodowało wypiętrzenie się góry — część zaś wgniatając w substrat. (Akcję tą można porównać do wciskania krawędzi linijki w plastelinę). Ponieważ zaś stało się to „ostatnio” (mówiąc językiem geologicznym) — t. j. około 30 mil. lat temu, w okresie trzeciorzędu, układ ten nie mógł jeszcze dojść do równowagi, tak, że zapadająca się masa lekkiej skorupy pozostaje nadal w miejscu. Po pewnym jednak czasie — bez wątpienia — nacisk zelżeje, częściowo na skutek rozplynięcia się masy na boki, gdy zmiękczy ją gorętszy substrat, częściowo zaś wskutek powstania szeregu przesunięć i pęknięć, które spowodują małe trzęsienia ziemi.

## PRENUMERATY POCZTOWE

Zawiadamiamy, że przy prenumeracie od 20 egzemplarzy wwyż, (dla szkół, instytucji etc.), udzielamy zniżki 20%, oraz sami pokrywamy koszty wysyłki. Zgłoszenia, oraz wszelkie wpłaty na prenumeratę prosimy kierować pod adresem:

Redakcja „GŁOSU ANGLII”  
Kraków, Garncarska 14/2



Anomalia grawitacji napotkane przy badaniu szelfu kontynentalnego — skorupa ziemska, która przypuszczalnie zapadnie się. — skorupa ziemska, która pozostanie sztywna.



**I**NTENSYWNA praca Służby Zdrowia w W Brytanii, wprowadzonej dnia 5 lipca 1948 r., zaczęła się od rozdzielania małych aparatów słuchowych między 500000 osób dotkniętych różnym stopniem głuchoty, którym jednak można jeszcze poprawić słuch. Aparat wzmacniający słuch nosi nazwę „Medresco”. Skonstruowano go w wyniku przeszedł 20 lat trwającej pracy wielu uczonych, Komisji i resortów rządu brytyjskiego.

W r. 1928 Rada Badań Medycznych utworzyła swą pierwszą komisję doradczą dla koordynacji prac i przestudiowania dotychczasowych osiągnięć w różnych dziedzinach patologii i fizjologii słuchu i głuchoty. W 1936 r. wydane zostało sprawozdanie dotyczące osiągniętych wówczas typów przyrządów służących do pomagania słuchowi. Stwierdzono, że pewna liczba tych przyrządów jest do niczego.

#### WYNAZKI WOJENNE W OKRESIE POKOJU

Z tego też powodu, gdy w 1943 r. opracowywano plan Powszechnej Narodowej Służby Zdrowia — ówczesny minister zdrowia publicznego zwrócił się o pomoc do Rady Badań Medycznych. Były to bardzo trudne czasy: wielu naukowców pracowało intensywnie nad niezliczoną ilością problemów wojennych. Jednakże wiele instrumentów potrzebnych dla celów wojennych nie różniło się bardzo od tych, jakie wymagane były do użytku cywilnego. Tak więc nowy elektryczny sprzęt telefoniczny wraz ze słowami miniaturowymi lampami radiowymi, produkowany dla wojskowości, mógł stać się podstawowym elementem bardziej skutecznego i wygodniejszego w użyciu pomocy słuchowych.

Rada Badań Medycznych utworzyła natychmiast komisję elektro-akustyczną do badań nad możliwością skonstruowania jednolitego typu elektrycznych słuchawek, które były małe, łatwe do noszenia, a przy tym stosunkowo tanie w produkcji i obsłudze oraz skuteczne dla większości głuchych. Drugim zadaniem komisji było zbadanie najdogodniejszych warunków dla zadawalającego działania audiometrów w celu ustalania diagnozy i stopnia głuchoty. Oczywiście bowiem, jeżeli nowe przyrządy miały być należycie zastosowane, należało wprowadzić równocześnie metody badania głuchoty. Komisja elektro-akustyczna miała prawo prowadzić wszystkie badania jakie uważała za konieczne.

#### BADANIA NAD PRAWIDŁOWĄ DIAGNOZĄ

Stworzono więc Jednostkę Badań Otolaryngicznych w Szpitalu Narodowym w Londynie, a w wielkim pionierskim ośrodku, jakim jest wydział oświaty dla głuchych na uniwersytecie w Manchesterze urządzono specjalną klinikę dla głuchych. Stacji doświadczalnej ministerstwa poczty oraz narodowemu laboratorium fizycznemu przy wydziale badań naukowych i przemysłowych powierzono przeprowadzenie eksperymentów technicznych i pracę nad ulepszeniem przyrządów.

Aby uniknąć podwójnej roboty i umożliwić rozpoczęcie eksperymentów w stadium już zaawansowanym — przestudiowano jeszcze przed rozpoczęciem prac całą literaturę przedmiotu oraz przebadano wszystkie (o ile to było możliwe) pomoce słuchowe i audiometry.

Podstawą działania pomocy słuchowych miało być to, co inżynierowie początkowo określali jako „możliwość rozumienia mowy”, a nie tylko wzmacnienie wszystkich dźwięków poszczególnych skal — proporcjonalnie do stopnia indywidualnej głuchoty.

Pierwszą pracą naukowców min-poczt było stworzenie dwóch systemów nagrań głosowych posiadających możliwości wielokrotnego wzmacnienia. Nagrano więc 31 płyt z głosami dwóch speakerów męskich i dwóch żeńskich — o szerokiej skali dźwięków. Każda płyta zawierała 50 znanych angielskich wyrazów jednosylabowych. Połowa tych słów wymawiana była przez mężczyznę, połowa przez kobietę. Między wymawianiem poszczególnych słów istniały 4 sekundowe przerwy. Nagrano wiele wyrazów trudnych i mówionych szeptem, aby zbadać jakich procent potrafił dobrze zrozumieć osoba głucha. Pierwsza płyta kolekcji służy do tego, aby pacjent patrząc na audiometr, mógł określić, jaka skala głosu jest dla niego najodpowiedniejsza. Niektóre prace wstępne na tym polu były już wykonane poprzednio przez podkomisję Wydziału Otolaryngicznego Królewskiego Stowarzyszenia Medycznego oraz przez Brytyjski Urząd Miar i Wagi. Eksperci tych instytucji zapromowali użycie

IVOR B. N. EWANS

# Głusi będą słyszeć

do doświadczeń wypróbowanych przez siebie standardowych i czysto-tonowych audiometrów. Wielkim błędem tych przyrządów było, że skale ich różniły się względem siebie aż do 20 decybeli.

Potrzebne były dwa rodzaje audiometrów: jeden do praktycznych badań klinicznych, który komisja elektro-akustyczna uważała za podstawę przy przepisywaniu pacjentom pomocy słuchowych; drugi do prac badawczych. Audiometry mowy używane już wówczas szeroko do badań słuchu w szkołach brytyjskich zostały znacznie ulepszone dzięki tym badaniom, które doprowadziły również do zestandaryzowania i zaopatrzenia w odpowiednią podziękę „sztucznego ucha” — mającego służyć do próbowania audiometrów.

#### PIERWSZE PRÓBY KLINICZNE

Gdy uporano się już z konstrukcją tych przyrządów, wprowadzono je do szpitali w Manchester i w Londynie. Tu w ciągu 5 miesięcy przebadano około 228 cierpiących na różne stopnie głuchoty. Prąd elektryczny wzmacniająca mowę do poziomu zrozumiałego dla chorego ucha zmieniano odpowiednio, chodziło bowiem o to aby amplifikacja odpowiadała różnym rodzajom głosów. Najlepsze rezultaty osią-

cem 1947 roku, tak żeby można je było zacząć rozdzierać w 1948 r.

#### NAJKORZYSTNIEJSZA CZĘSTOTLIWOŚĆ

Problem powyżej przedstawiony doprowadził się do znalezienia najkorzystniejszej dla największej liczby wypadków częstotliwości, która zapewniłaby czystość odbioru przy największym nawet nasileniu mowy. Innymi słowy chodziło o częstotliwość, jaka przyniosłaby korzyści większości ludzi głuchych do tego stopnia, że muszą zgłaszać się na klinikę. Jeden z aspektów tego problemu został wkrótce rozwiązany, gdyż okazało się, że zwykła, wysokiej jakości słuchawka telefoniczna typu magnetycznego używana przez pocztę jest właśnie najbardziej odpowiednia, ze względu na czystość odbioru i zasięg, oraz dlatego, iż dobrze pasuje do ucha, nie drażniąc jego delikatnych organów. Komisja próbowała słuchawek o różnych promieniach. Specjalnie zaleca ona słuchawki kryształkowe, wsuwane do ucha, które w przeciwieństwie do zwykłych słuchawek nie zakrywają gniazda potowych ucha — lecz należy trzeba jeszcze przezwyciężyć pewne trudności produkcyjne zanim można będzie przystąpić do wytwarzania słuchawek kryształkowych.

chych w Manchester i w Londynie. Nic nie pozostawiono przypadkowi w tym projekcie. Przecież nie łatwo byłoby przeprowadzić duże zmiany w 500.000 aparatów słuchowych w przyszłości — z chwilą, gdy zostaną już wyprodukowane. Korzystając z doświadczenia nabytego przy stosowaniu tych prototypów, komisja elektro-akustyczna opracowała plany produkcji, biorąc pod uwagę wielkie postępy techniczne, które zrobiono w W. Brytanii podczas wojny w dziedzinie wytwórczości nowego sprzętu elektrycznego, miniaturowych lamp radiowych oraz telefonów.

Komisja zaleciła, aby aparaty słuchowe tak były zbudowane, by automatycznie amplifikowały dźwięki o częstotliwości do 800 cykli na sek. Natomiast by przy dźwiękach wyższej częstotliwości mogły „spłaszczać” wzmacnianie (krzywą częstotliwości) lub pozwolić mu wzrastać powyżej poziomu 800 cykli, zależnie od stopnia głuchoty pacjenta.

Ażeby uzyskać lekkość przyrządu zalecono używanie do wyrobu słuchawek odlewów z plastyku. Ujednolicono też rozmiary wtyczek, gniazdek i baterii aby można je było łatwo wymieniać. Dnia 29 sierpnia 1947 — tzn. w niespełna cztery lata po utworzeniu komisji elektro-akustycznej — przed-

lamp. Podczas wojny W. Brytania przestała produkować masowo miniaturowe lampy radiowe, — koncentrując wysiłki na wytwórczości średniej wielkości lamp tak potrzebnych do radiokomunikacji i do radaru. Dla zrealizowania planu produkcji „Medresco” trzeba było 400.000 miniaturowych lamp — takiej wielkości, aby zmieściły się one wraz z mikrofonem i obwodem amplifikacyjnym w pudełku szerokości 6 cm u podstawy, zwyżającym się do 4 cm, długości 9 cm i grubości 2,5 cm. Z trzech lamp przyrządu — dwie — to ultraminiaturowe pentody wzmacniające, zaś jedna — to pentoda zasilająca. Wszystkie trzy mieszczą się łatwo na małej łyżeczce, a ułożone jedna za drugą mają wspólnie długość papierosa. Części wewnętrzne tych lampek wbudowane są w szklany dysk. Druki eporazdżono z ołowiu i pokryto na końcach cyną, aby łatwiej je było lutować. Wszystko to nakryto cylindryczną bańką, którą dokładnie zapieczerowano po uprzednim wypompowaniu z niej powietrza. Produkcja tych lampek oznacza wraźny postęp w brytyjskiej technice wyrobu lamp radiowych i otwiera wiele nowych możliwości, jeśli chodzi o konstrukcję instrumentów elektronowych gdzie kwestia wielkości gra ważną rolę.

Miniaturowe lampy posiadają nie tylko zadziwiający moduł sztywności i wolne są od mikrofonowania, lecz są też i najoszczędniejsze, gdy chodzi o zużycie energii spośród wszystkich znanych lamp.

W stosunku do uprzednio planowanych zużywają o 30% prądu mniej. Do zasilania potrzebują bardzo słabego prądu a ich poziom niekieszalceńna równa się niespełna 10% przy pełnym ich wykorzystaniu. Całkowite zużycie energii przez przyrząd słuchowy dla głuchych najlepiej zilustruje następujący fakt: 600 wzmacniaczy potrzebuje mniej prądu niż 60 woltowa żarówka.

#### PRZYDZIELANIE PRZYRZĄDÓW

Przyrząd słuchowy „Medresco” wypoczywa się głuchym pacjentom na wizytach lekarza w szeregach klinik w całym kraju. Ponieważ, naturalnie zwiększa się produkcja czysto-tonowych audiometrów mowy — powiększy się również sieć klinik zaopatrzonych w odpowiednie przyrządy techniczne, umożliwiające przydzielanie i regulację aparatów „Medresco”.

Sprawę odnawiania aparatów ułatwia fakt, że słuchawki, jak i połączenia baterii są wymienne. Gdy aparat psuje się — wymienia się go w klinice na inny. Mimo tego wielkiego postępu w dziedzinie medycyny społecznej i ogromnych postępów na polu otologii — komisja elektro-akustyczna podjęła dalszą pracę. Istnieje bowiem potrzeba podstawowych badań nad ustaleniem korelacji między pewnymi pomiarami obiektywnymi a odczuciami subiektywnymi — szczególnie, gdy używa się odbiorników działających przez kanałki uszne czy też przez przewodnictwo kostne.

Należy udoskonalić audiometrię mowy skonstruować aparaty, które ratowałyby słuch w specjalnych przypadkach chorobowych, jakich dotychczas nie udało się w pełni opanować. Aparaty takie miałyby zastosowanie w szkołach i klinikach.

Rada Badań Medycznych posiada również komisje zajmujące się badaniami medycznymi i chirurgicznymi problemów głuchoty i kwestią oświaty dla głuchych.

Aparat „Medresco” jest tylko półśrodkiem dla ludzi, którzy utracili słuch. Celem Narodowego Planu Zdrowia jest nie tylko leczenie, lecz też o ile to możliwe zapobieganie chorobom. Przez leczenie w dziedzinie chorób ucha środkowego i innych infekcji zmniejszy się w przyszłości liczbę dorosłych osób, które utraciły słuch. Szpitale prowincjonalne wg. Narodowego Planu Zdrowia będą zatrudniały specjalistów otolodów.

Tymczasem ten wielki plan, który powołał do życia wiele organizacji i stworzył współpracę szeregu instytucji publicznych, resortów rządowych i wytwórców przemysłowych zaczyna działać, ratując od głuchoty setki tysięcy ludzi.



Trzy lampki mieszczą się wygodnie w małej łyżeczce. Każda lampka ma 30 mm długości i 10 mm średnicy.

gnięto przy pomocy jednego z dwóch specjalnych przyrządów. Były one zgodne z przypuszczeniami teoretycznymi, co do tego jak należy zmieniać nasilenie amplifikacji, aby uzyskać jak najlepszą zrozumiałość mowy. Odkryto jaka jest najskuteczniejsza amplifikacja wszystkich dźwięków w skali 3/2 oktawy — przy dobrej dykcji. Przekonano się też, że wzmacnianie powinno zwiększać się stopniowo wraz z podnoszeniem się tonu głosu ponad najniższy punkt skali, następnie zaś należy je albo nadal zwiększać w powolniejszym tempie, albo też pozostawić niezmienną dla średnich i wysokich dźwięków. W omawianym instrumencie nie ma urządzeń do dalszego różnicowania amplifikacji.

Ludziom głuchym nie zależy na słyszeniu tonów. Najbardziej gniebi ich niezdolność zrozumienia dźwięków mowy. Dlatego też utrata możliwości słyszenia dźwięków muzycznych i dźwięków otoczenia ma mniejsze znaczenie. Jednakże — w wypadkach ostrej głuchoty liczba amplifikowanych dźwięków o pewnej częstotliwości była ograniczona, na skutek bólu, który powstawał w uchu dzięki sile głosu. Problem ten komplikował się w miarę przeprowadzania coraz większej ilości badań — podczas gdy równocześnie czas, jakim dysponowała komisja elektro-akustyczna wyczerpywał się gwałtownie. Rząd życzył sobie bowiem, aby nowe pomoce słuchowe znalazły się w produkcji przed koń-

Pierwszym ogólnym rezultatem tych badań było stwierdzenie faktu, że nieekonomicznie byłoby skonstruować przyrząd, którego zasięg obejmowałby granicę fal głosowych — równającą się 5000 cykli na sekundę. Leżmo co mniej rozumie się przy częstotliwości przeszło 4000 cykli/sek. jeżeli siła wzmacnienia dochodzi do 18 decybeli na oktawę.

Ograniczenie częstotliwości dźwięków do 4000 cykli/sek. praktycznie nie wpływa szkodliwie na rozumiałość mowy — a najlepsze aparaty komercyjne opierają się właśnie na tej zasadzie. Stwierdzono też, że amplifikacja dźwięków o 750—4000 cykl/sek. powinna być jednolita lub wzrastająca wraz z częstotliwością.

Ponieważ moc miniaturowego, kieszonekowego wzmacniacza jest ograniczona — próbowano wzmacniacze takie „przeładowywać” głośnie mową. Okazało się, że nie przynosi to jakiegoś znacznego uszczerbku wyraźności słyszenia.

#### PRODUKCJA MASOWA

Teraz wyłoniły się problemy techniczne, w których zakres wchodziły kwestie rozmiarów, wagi, początkowych kosztów, a dalej życia baterii i lamp oraz kwestie wymiany części przyrządów.

Ministerstwo Poczty skonstruowało więc 4 prototypy przyrządów słuchowych, które wypróbowano na glu-

stawia ona ministerstwu zdrowia szczegółowe plany wyrobu przyrządów słuchowych dla głuchych. Plany zostały zatwierdzone i oddane ministerstwu dostaw — które z kolei natychmiast nakazało rozpoczęcie masowej produkcji przyrządów. Przyrząd dla głuchych został ochrzczony nazwą „Medresco” od „Medical Research Council” (Rada Badań Medycznych). Skonstruowany jest w kształcie klina. We wnętrzu jego umieszczono mikrofon i wzmacniacz, które połączone przewodami z bateriami, 30-voltowej baterii używa się do słuchawek wsuwanych w ucho, zaopatrzonych w kryształ piezoelektryczny, zaś 45-voltowej przy słuchawkach typu magnetycznego. Oprócz tego istnieje jeszcze 1,5-voltowa bateria do zasilania lamp. Wszystkie baterie nosi się w kieszeni marynarki. Słuchawki połączone są innymi przewodami giętkimi. Mikrofon jest kryształkowy piezoelektryczny. Starano się budować słuchawki wsuwane w ucho typu kryształkowego, gdyż zakrywają one ściśle otwór uszny i lepiej eliminują wszelkie „trzaski” przy dużej amplifikacji. Na skutek jednak ciśnienia, które powstaje w uchu nie są one tak trwałe jak słuchawki magnetyczne.

#### MINIATUROWE LAMPY

Zapewne największym osiągnięciem przyrządu „Medresco” jest wyrób





Małe statki żeglugi przybrzeżnej używane są do transportu kopry do głównych portów w Suva i Levuka. Ze względu na rafy koralowe, otaczające wyspy Fidżi, transport z wybrzeża na statek odbywa się zazwyczaj przy pomocy szalup.

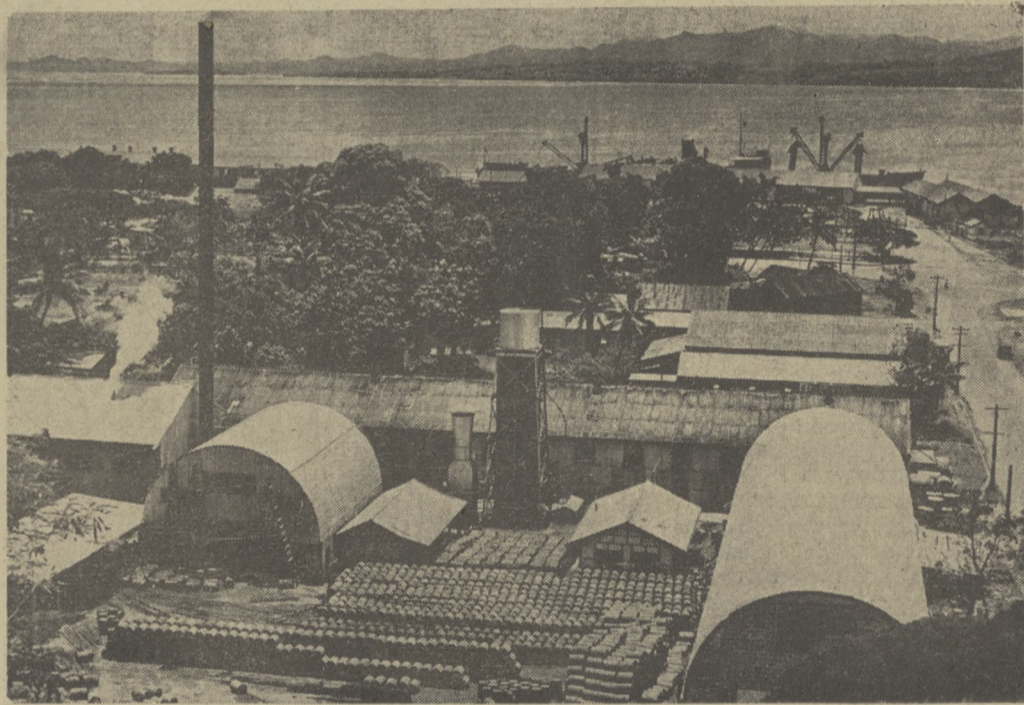
# FIDŻI – KRÓLESTWO KOPRY

**P**RZETWARZANIE i eksport kopry stanowiło najwcześniejszą gałąź przemysłu wysp Fidżi, zapoczątkowaną przez pierwszych osiadłych tam Europejczyków. Dzisiaj kopra znajduje się na trzecim miejscu po cukrze i złocie, przetrwawszy groźbę zupełnego zniszczenia przez plagę purpurowej ćmy. Przez 40 lat palmy na wyspie Viti Levu nawiedzane były przez te szkodniki (Levuana iridescens). W 1926 r. plaga zaczęła rozprzestrzeniać się na inne wyspy tej grupy, lecz została powstrzymana, kiedy z Malajów sprowadzono pewien pasożytniczy rodzaj muchy — ptychomyia remota. W ciągu dwóch lat purpurowa ćma została wytępiona, a przemysł koprowy ocalony.

Przedwojenne ceny kopry wahały się bardzo znacznie, lecz potrzeby wojenne i powojenne wytworzyły stałą wyżkę produkcji (od 18.617 ton w 1943 do 34.916 ton w 1947 r.). Wraz ze zwiększeniem cen oraz z demobilizacją sił zbrojnych wysp Fidżi z początkiem 1946 r. warunki pracy na tych terenach uległy znacznej poprawie. Główne wysiłki w ciągu ostatnich 2 lat skierowano na zwiększenie produkcji, którą zatamowały w



Łódź motorowa holuje na brzeg szalupę po ładunek kopry. Na brzegu widać szalasy i suszarnie kopry.



W Suva znajdują się dwie fabryki, które zużytkowują około 45% kopry z wysp Fidżi, aby przeobrazić ją na olej kokosowy, który w bębnach wysyła się do Zjedn. Królestwa.



Kopre wsypuje się bez opakowania na dno okrętu. Na zdjęciu ładownicy okrętowi wypróżniają worki do luku pokładowego.



Wózki zaprzężone w byki, juczne konie i traktory służą do przewożenia zielonej kopry do szarni. Trzeba to robić codziennie, gdyż w tym stanie kopra szybko się psuje.



kryzysowych latach skutki zaniebdania w plewieniu, osuszaniu i odpowiednim plantowaniu. — W ciągu 1947 r. mało sadzono nowych palm, a przy osuszaniu terenów, plantatorzy posługiwali się starym przedwojennym sprzętem i polegali głównie na osuszającym działaniu słońca.

Z ogólnej cyfry produkcji w ciągu 1947 r., wynoszącej w przybliżeniu 35.000 ton, przeszło 11.000 ton zostało zużytych przez miejscowe fabryki na produkcję oleju i produktów pochodnych (jak mąka kokosowa itp.). Olej jest przeważnie eksportowany do W. Brytanii i Nowej Zelandii. Wraz z ograniczeniem zapasów paszy w Nowej Zelandii powstało duże zapotrzebowanie na mąkę kokosową, której 584 ton wyeksportowano w 1946 r. Około 1000 ton zostało użytych przez miejscowych hodowców drobiu i bydła mlecznego.

Cena kopry w 1947 r. wynosiła 41 funtów 13 szylingów i 6 pensów) (w walucie wysp Fidzi), co dało plantatorom sposobność zebrania funduszu rezerwowego na cele naprawy lub wymiany sprzętu melioracyjnego i magazynowego, jak też i na inne pomoce związane z hodowlą kopry.



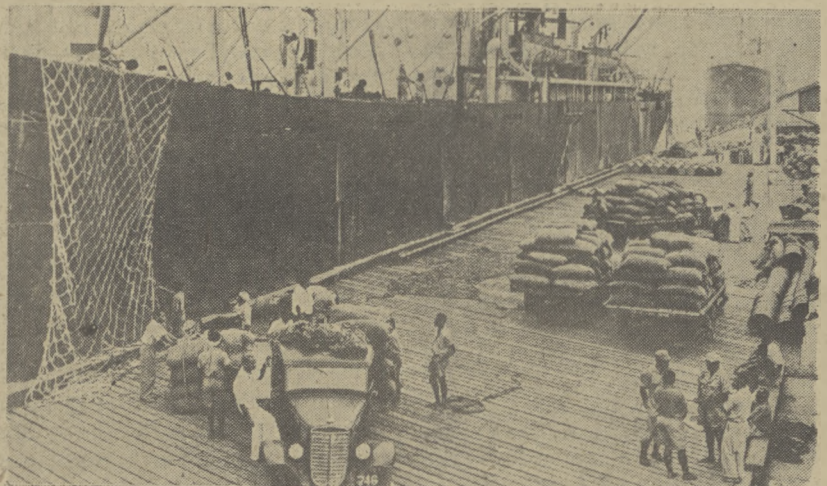
Orzechy kokosowe na drzewie. Dwa ciemne orzechy na prawo są już dojrzałe i wkrótce spadną na ziemię skąd zostaną zebrane. Jedno drzewo może mieć 60 do 80 orzechów w różnym stadium dojrzałości.



Przed załadowaniem na okręt lub zużyciem przez miejscowe fabryki, kopra sortowana jest przez eksperta rządowego.



Zieloną kopkę rozrzuca się na platformy, gdzie suszy się ona w słońcu. Platformy na kółkach i szynach umieszczone są rzędami. Kopra suszy się przez przeciąg 4-6 dni w czasie których zmienia kolor z szaro-zielonego na jasno-brązowy.



Ładunek kopry i oleju z orzechów kokosowych na eksport do fabryk brytyjskich.



Dojrzałe orzechy rozlupe się na połowę siekierką, a następnie nożem wykrawa się miąższ oddzielając go od łupki.



Kiedy dojrzały orzech kokosowy spadnie na ziemię, wkrótce zaczyna kiełkować i wypuszcza mały zielony pęd, poprzez włókna łuski oraz korzenie, do ziemi. Gdy młode listki są dostatecznie wysokie sadi się orzechy na plantacji.



BRIAN VESEY FITZGERALD

# KUCYKI SZETLANDZKIE

Kucyki szetlandzkie są jedną z najstarszych ras tego gatunku, a dowodem starożytności ich jest t. zw. kamień z Bressay — wspaniała dwustronna płaskorzeźba celtycka. Znakowanie znajdujące się na niej napisu podobne jest do tego, jakie znaleziono na starych pomnikach w Irlandii i w innych celtyckich okręgach, szczególnie w poł. Walii, zaś jedna z widocznych na płaskorzeźbie postaci ludzkich siedzi na koniu.

Rzeźba z Bressay należy zdaniem archeologów do okresu poprzedzającego moment, kiedy celtyckie chrześcijaństwo zostało wyparte z wysp Szetlandzkich przez najęźdźców skandynawskich. Poгляд ten oraz fakt, że koń na płaskorzeźbie przedstawiony jest bardzo dokładnie, pozwalają twierdzić, że konie takie istniały w owej epoce niewątpliwie na wy-

turowe rozmiary i wyjątkowa odporność są pierwszorzędym przykładem działania prawa o „przetrawianiu najzdarniejszego” w obliczu wyjątkowo trudnych warunków bytu, zwłaszcza w zimie, kiedy kucyki, by uniknąć śmierci głodowej żywią się trawą morską, którą znajdują na wybrzeżu. Nieco więcej niż sto lat temu stopa życiowa w półn. Szkocji była istotnie bardzo niska — prawie wyłącznie używano tam wówczas małych koni, przeważnie kuców importowanych z Szetlandów. Do budowy dróg w półn. Szkocji zabrano się również stosunkowo niedawno — w r. 1781 w całym okręgu Caithness nie było ani jednego wozu — komunikacja odbywała się po niewygodnych ścieżkach, a towary przenoszono w podwójnych koszach, które dźwigały na grzbiecie kuce szetlandzkie. Więk-

całym świecie. Najstarsze wszakże malowidła przedstawiają srokatego kuca, o małym, kształtnym łebku. Łeb współczesnego Szetlanda nie jest już tak mały, ale maść srokata jest dość częsta, mimo że w Anglii maść ta u koni jest raczej niepopularna. Szetlandy bywają kare, bułane, kasztanowate, a czasem izabelowate. Siwe Szetlandy są obecnie bardzo rzadkie, ale należy mieć nadzieję, że maści tej nierozumna moda nie pozwoli zgnać. Kopyta Szetlanda są zawsze ciemno-brązowe i wyjątkowo kształtne.

## SILA I SZYBKOŚĆ

Mimo swoich niewielkich rozmiarów Szetlandy są niesłychanie silne — każdy kuc po ukończeniu czterech lat po rafi udźwignąć człowieka, a jest to niebyłe co jak na zwierzę, którego wzrost nie dochodzi zwykle jednego metra. (Najmniejszy dorosły Szetland, o



Kuce szetlandzkie na pastwisku półn. wschodniej Szkocji.

127 kg na odległość 42 km — inny dźwigał swego pana i jego żonę, choć jego samego pan z łatwością brał na ręce. Szetland jest również, stosunkowo do swej wielkości, bardzo szybki. Pewna srokata klacz, Beauty, przebiegła 16 km w 39<sup>1</sup>/<sub>2</sub> minuty, niosąc człowieka, który ważył 74 kg; Beauty ustanowiła i inne rekordy: 1.6 km w 3 minuty 44 sek. i 22.5 km w 55 min. 40 sek.

Niezwykła krzepkość i wyjątkowa siła sprawiają, że Szetlandy żyją bardzo długo — zwykle 30 lat, często 40, a czasem 45 lat. Istnieje nawet podanie o kucu w miejscowości Luna, który miał dożyć stu lat — lepiej jednak podać temu nie dowierzać.

Szetlandy nie nadają się do roboty na roli i rzadko bywają do niej używane. Na omiasł służą w zaprzęgu, do dźwignięcia torfu w górach, do rozwożenia nawozu, ale przede wszystkim, teraz jak dawniej chodzą pod siodłem. Noszą jeźdźca wygodnie i pewnie po niedostępnych ścieżkach górskich, a jako wierzchowce dla dzieci są wprost niezastąpione, są bowiem spokojne i łagodne, godne zaufania — a obdarzone większą niż duże konie inteligencją — nadają się doskonale na towarzysza dla dziecka. Szetlandy występują oczywiście w cyrku, łatwo dają się bowiem tresować, to też znane są na całym świecie. Do cyrku zabierane są najczęściej kuce sro-

kate, a popyt na nie jest o wiele większy niż podaż.

## GŁÓWNE ZASTOSOWANIE KUCYKÓW

Okolo 90% kuców eksportowanych z wysp Szetlandzkich służy dzieciom albo pracuje w kopalniach węgla. W tej ostatniej dziedzinie kuce oddają wprost nieocenione usługi dzięki temu właśnie, że są małe i silne, a łagodne ich usposobienie pozwala wyszkolić je do pracy w kopalni o wiele szybciej niż inny gatunek zwierząt pociągowych. Szetlandów używa w kopalni w półn. Anglii po raz pierwszy w r. 1850. Od tego czasu ich wartość handlowa ogromnie wzrosła; zaczęto je również eksportować do kopalń zagranicznych.

Ogierzy szetlandzkie są bardzo poszukiwane dla krzyżowania, by zmniejszyć rozmiary innych ras koni. Mniej więcej od 40 lat krzyżuje się je w Walii z tamtejszymi kucami, a potomstwo ogierów szetlandzkich z walijskimi klaczami jest bardzo cenne. Kuce te są bardzo silne, a od czystej krwi miejscowej o wiele łagodniejsze. Skrzyżowanie walijskich ogierów z klaczami szetlandzkimi nie daje żadnych korzystnych wyników — jest to objaw, który się często stwierdza w hodowli, to też ogierzy szetlandzkie są bardzo cenne i poszukiwane.



Kuc szetlandzki na farmie

wyspach Szetlandzkich. Płaskorzeźba z wszelką pewnością nie została wykonana przez Skandynawów, jest również nieprawdopodobne, by sztuka rzeźbiarska kwitła wśród resztek ludności celtyckiej gnębionej przez pogańskich najęźdźców. Wreszcie ówczesne kroniki skandynawskie piszą często o używaniu koni na wyspach Orkney, ale nigdy nie wspominają o tym, żeby konie były tam sprowadzane. Na koniec główną wyspę grupy Orkney Skandynawowie nazywali Hrossey, czyli wyspa koni, co dowodzi, że zwierzę to spoczął tam już ci skandynawscy żeglarze, którzy najpierw wyspy te zwiedzili. Wolno więc twierdzić, że konie znajdowały się na tych wyspach już w VI wieku naszej ery, a zapewne jeszcze znacznie dawniej.

Trudno określić pochodzenie tego gatunku koni, który tak się różni od wszystkich, które spotykamy nie tylko na wyspach brytyjskich, ale i gdzie indziej na świecie. Nie jest wszakże prawdopodobne by współczesny kucyk szetlandzki różnił się bardzo znacznie od t. zw. „Shetlie” z najdawniejszych czasów. Jego minia-

szy koń nie dałby sobie w ogóle rady na tym terenie.

## DAREMNE PRÓBY KRZYŻOWANIA

Budowa dróg i ulepszenie systemu uprawy roli pozwoliły na sprowadzenie rasy węższych koni z południa, ale kuce szetlandzkie przetrwały. Często wprowadzono próbowano powiększyć ich wzrost przez krzyżowanie np. z Arabami, ale uzyskane z tych krzyżowań potomstwo zawsze z biegiem czasu wymiera, hodowcy więc prób tych zaprzestali, a kuce szetlandzkie, ta najstarsza i najczystsza rasa koni brytyjskich, utrzymują się nieskażone.

O niewiarogodnie wprost wytrzymałych kucach szetlandzkich mówi się, że rodzą się w polu, tam żyją i giną. Serść zwierząt do dwóch lat życia jest czymś w rodzaju wełny, a u dorosłych kuców jest w zimie bardzo długa, podszyta grubo wełną — długi wierzchni włos służy jako nieprzemakalne okrycie, pod którym obrastające skórę futerko grzeje i chroni od wilgoci. Maść kuców bywa rozmaita, najwykleszą jest ciemno-gniada — jest to ciekawy szczegół, gdyż odcień ten jest maścią wszystkich dzikich koni na

którym wiadomo, miał tylko 60 cm wysokości i był pod każdym względem najzupełniej normalny). Pewien kuc szetlandzki często prznosił worek mąki o wadze

## Zwalczanie ryzyka przenoszenia gruźlicy u krów

Badacze zajmujący się leczeniem zapalenia gruczołów mlecznych u krów (mastitis) stały przez długie lata wobec zagadnienia, jak zapobiec przenoszeniu gruźlicy z jednej krowy na drugą, zdarzającemu się przy zastosowaniu zastrzyków leczniczych do wymienia.

Stuprocentowe wyjałowienie strzykawki jest bowiem, jak się okazuje, rzeczą niesłychanie trudną, a przez strzykawkę bardzo łatwo zarazić gruźlicą całą oborę, co też stało się w niejednym wypadku. Zastosowanie penicyliny bynajmniej tej możliwości nie usuwa.

Zwalczaniem tego niebezpieczeństwa zajęła się pewna brytyjska firma farmakologiczna, która wyprodukowała zastrzyki penicylinowe nowego typu. Zastrzyk taki mieści się w tubce długości 5 cm, zawierającej 20 tysięcy jednostek penicyliny. Wytwarzających na jedną dójkę. Wylot

tej tubki jest tak skonstruowany, że daje się z łatwością wsunąć do wymienia, po czym wciska się w penicylinę, a pustą tubkę wraz z ewentualnie znajdującymi się na niej zarazkami łatwo zniszczyć.

Zabieg ten należy zastosować po wydojeniu i tą samą dawkę powtórzyć po 24 godzinach.

Stwierdzono, że zabieg zupełnie nie obniża wydajności mleka i że organizm krowy nie uodparnia się na działanie penicyliny.

Oprócz zlikwidowania ryzyka przenoszenia gruźlicy, zastosowanie tego rodzaju leczenia penicyliną posiada więc i tą zaletę, że krowa nie przechodzi w ciągu kuracji żadnych zaburzeń i że można ją w tym czasie normalnie doić.

Wspomniana wyżej firma farmakologiczna urządziła na swym folwarku doświadczalnym pokaz, podczas którego główny weterynarz fir-

my oznajmił, że są wszelkie widoki na to, iż wywołane przez streptokokową infekcyjną zapalenie gruczołów mlecznych będzie można opanować, a nawet zupełnie zlikwidować, dzięki masowemu stosowaniu tego typu leczenia penicyliną. Podczas pokazu przedstawiono również wyniki kuracji przeprowadzonej w dwóch dużych oborach, gdzie w ciągu 24 godzin stosowano dawkę po 20 tys. jednostek penicyliny. W jednej z obór kuracja bakteriołobójcza udała się w 95,7%, w drugiej w 86,2%.

Jedna z krów rasy Ayrshire została skutecznie wyleczona mimo trudnej operacji, której musiano ją poddać. Prawa tylko jej dójka była silnie skażona, a rana uszkodziła tkankę wymienia. Tkanke tę zaszyto i wstrzyknięto penicylinę — krowa wyzdrowiała, a w następnym okresie mleczności dała 4.546 listrów.



# KAŻDEMU ODPOWIEDNIA KSIĄŻKA

## List z LONDYNU

### PREZENT KROLA STASIA

WZASIE mego pobytu w Starford-on-Avon spotkałem przyjeźdzących wszystkich narodowości, którzy zjechali tu, by zobaczyć „Troilusa i Cressida” Szekspira. Ten wspaniały obraz szlachetstwa wojny zdawał się być jeszcze bardziej wyrazisty na tle bogato zalesionego, starannie utrzymanego kraju, gdzie oczekuje się w tym roku rekordowych zbiorów ziemniaków i zboża.

W Warwick rozminąłem się z kilkoma Polakami, którzy zwiedzali piękny, w połowie drewniany szpital Leicester z XV w., oprowadzani przez jednego z sześciu starych żołnierzy, którzy mieszkają w szpitalu jako pensjonariusze. Staruszek opowiadał mi, że z pośród licznych pamiętek znajdujących się w starożytnym budynku, najbardziej zainteresowała Polaków para szabel. Nic dziwnego. Tam bowiem gdzie wiszą, ponad kominkiem kuchni i zarazem wspólnej sali, łączy się historia Anglii z historią Polski. Szable te należały kiedyś do króla Stasia, który ofiarował je brytyjskiemu emisariuszowi, od którego z kolei otrzymał je ten stary szpital.

### WYJASNIENIE

JADAC raz pociągiem dalekobieżnym z Robertem Helpmanem, odkryłem raz jeszcze, że gdyby nie był on został sławnym tancerzem, stałby się z pewnością ulubionym komikiem-parodystą. Przykucnąwszy na czubkach palców w rozkolysanym wagonie zdumiewał naszego towarzysza podróży fantastyczną pantomimą, naśladując podstarzałą gwiazdę baletu, która mimo reumatyzmu nie chciała zrezygnować z tańca.



Kilkoma wykrzywieniami swojej nadzwyczaj żywej twarzy wyjaśnił mi następnie — drwiąc z krytyków filmowej wersji „Hamleta” Laurence'a Oliviera — opuszczenie monologu „Jak wszystko świadczy przeciw mnie”...

Według Helpmana, Olivier wypożyczył go na koniu. Słowa wypadły doskonale; całkowita wina ponosi koń, który o ile można zaufać potężnej wyobraźni Helpmana, w tej właśnie chwili spuścił powieki, ziewał wywołując wargi, parskając poruszając nozdrzami i przestępując z nogi na nogę i w ogóle zachowywał się jak najbardziej znużony koń, jaki kiedykolwiek stanął przed obiektywem.

### SKRZYDLATY FARMER

PODCZAS gdy farmerzy i ogrodnicy brytyjscy z niepokojem wypatrują na swych ziemniakach czarno-żółtego grzbietu groźnego chrząszczyka Colorado, któremu wypowiedziano skuteczną, jak dotąd, walkę, pilot J. E. Harper, jedyny brytyjski farmer — posiadacz helikoptera, kraży w wysokości 1 do 5 metrów ponad swymi polami, rozpryskując środki owadobójcze przy pomocy skrzydeł wirnika swego samolotu.

Pomysł ten pochodzi od dr W. E. Rippera, kierownika firmy Pest Control Ltd. Kiedy Harper ukończył oczyszczanie znacznych przestrzeni grządek fasoli z czarnej wszy roślinnej, poprosił go o wyjaśnienia. Powiedział mi, że silny podmuch wirnika nie tylko rozpryskuje płyn na liście, lecz wywołuje ich falowanie, tak że płyn dostaje się w każde załamane, dosięgając i zabijając owady wszędzie, gdzie się ukrywają.

Jego największą pracą było, jak dotąd, spryskanie 120 hektarów zboża, nowym środkiem o złożonych składnikach, który niszczy zielsko, oszczędzając zboże. Zabrało mu to 4 i pół godziny czasu.

Jonathan Trafford

Ograniczenia dotyczące typu książek, mogącej być wypożyczoną, są bardzo nieliczne, a wyłącza się jedynie następujące kategorie:

- 1) Beletrystykę (oprócz dawnych powieści, które podciągane są pod rubrykę „dzieła literackie”),
- 2) Bieżące wydawnictwa czasopism,
- 3) Bieżące wydawnictwa roczników i innych tego typu książek,
- 4) Popularne dzieła podróźnicze, pamiętniki i biografie, wydane w ciągu ostatnich dwunastu miesięcy,
- 5) Podręczniki naukowe tzn. książki potrzebne stale do przygotowania się do egzaminów.

Obecnie, z powodu wyczerpania się tych wydawnictw i podręczników, których zdobycie połączone jest z tyłu trudnościami, niektóre z powyższych ograniczeń nie są zbyt ściśle wprowadzane w życie.

W roku 1945/6 Centralna Czytelnia Narodowa wypożyczyła 59.671 książek, z których 8.512 wypożyczono za pośrednictwem bibliotek specjalnych. W okręgu północno-zachodnim, który można uznać za typowy, do organizacji należy 76 czytelnij miejskich i powiatowych, 2 czytelnie hrabstw i 9 specjalnych. Różnorodność zainteresowań wyraża się w zakładaniu czytelnij specjalnych, a ilustruje ją najlepiej fakt, że w okręgu tym do kategorii tej należą: czytelnia BBC w Manchester, czytelnia Towarzystwa Spółdzielczego Bury, czytelnia Politechniki w Manchester, Spółki akcyjnej Imperial Chemical Industries Ltd. w Northwich, czytelnie uniwersytetów w Manchester i Liverpool, kuratorium w Manchester, jednej ze znanych szkół miejscowych, wreszcie czytelnia Przemysłowego Towarzystwa Spółdzielczego w Oldham.

\*

W r. 1947 załatwiono 23.818 zamówień — o 5.209 więcej niż w roku poprzednim. Zwykłą tę należy zapewne przypisać powrotowi zdemobilizowanych z wojska — dowodzą ona również ogólnego braku książek. W roku tym biuro czytelnij otrzymało 3.924 zamówienia z Centralnej Czytelnij Narodowej, z których mogło załatwić 3.683.

Jedno z typowych miast tego okręgu Preston ma 114.000 mieszkańców. W sezonie 1946/7 miejscowa czytelnia pożyczyla dla siebie 667 książek, a klientom wypożyczy-

ła 575 książek. Z cyfr tych 163 tomy otrzymano przez Centralną Czytelnię Narodową, której dostarczono 75 tomów.

Ażeby dać przykład działalności czytelnij w Preston i różnorodności zainteresowań abonentów przytoczy my tytuły niektórych książek przez czytelnię tę wypożyczonych. Czytelnij w Northwich pożyczono „Podręcznik żeglarski”. Królewskiemu Instytutowi Mikroskopowemu — „Włókna tekstylne”. Na wyspę Man wysłano „Encyklopedię mebli brytyjskich”, do Dover wysłano „Ziela lecznicze”, do Surrey „Grę na dzwonach”. do Nantwich „Angielską lepidopterę” (naukę o motylach), do fabryki maszyn w Leicester „Cennik budowlany na 1938 r.” do uniwersytetu w Hull „Storia dell'Arte Italiana”, do Northampton „Gramatykę Gaelicką”, do Glamorgan „Raport o pracach nad tamą na rzece Severn, r. 1938”, do Hull „Nowoczesną gramatykę szwedzką”, do uniwersytetu w Cardiff „Monografię o jaskółce”, do kolegium kobiecego Bedford przy uniwersytecie londyńskim „Wypisy języka anglosaskiego” Sweet'a, do Worcester „Zasady czesania wełny”, do Narodowego Związku Nauczycieli „Podręcznik koronkarski” i do firmy Veovil „Organizację pracy i kierownictwa”.

### PODATNICY

nie dajcie się złapać w pułapkę bezpłatnej czytelnij uratujcie się od ciężaru 6.000 funtów dodatkowego podatku głosujcie NIE na kartce koniecznie podpiszcie się pełnym nazwiskiem.

Minęło prawie sto lat od czasu, kiedy parlament brytyjski wydał pierwszą ustawę o czytelnjach. Propagatorzy tej idei walczyli z silną i zacięłą opozycją — podtrzymywała ich niezachwiana wiara w potęgę drukowanego słowa. Rozwój współpracy między czytelnjami jest największym holdem dla ich dalekowszoczności i dla wytrwałości, z którą dążyli do upowszechnienia i udostępnienia wiedzy.

Jane A. Downton  
„Britain Today”

Podajemy na ogół wiadomości o książkach, które nie doczekały się jeszcze tłumaczeń. W niektórych wypadkach, jak np. w wypadku „Ostra brzytwa” Sommerseta Maughama, tłumaczenie pojawia się wkrótce potem. Ceny w złotych polskich ustalają na zasadzie przeliczenia polscy księgarze i do nich należy zwracać się z zamówieniami.

B. A. Poznań. Już oddawna jestem gorliwą czytelniczką Głosu Anglii, ale nie miałam dotychczas odwagi napisać do WPanów a tym bardziej prosić o odpowiedź. Czytając jednak rubrykę „Nasza Korespondencja” doświadczyłam do wniosku, że może list mój zostanie przeczytany i może otrzymam również uprzejmą rzeczową odpowiedź jak inni czytelnicy. Otóż proszę Panów jestem studentką medycyny Uniwersytetu Poznańskiego i mam w Londynie ciotkę, która przyjmie mnie z otwartymi ramionami, jeśli tylko otrzymam pozwolenie na wyjazd z Polski. Chciałabym stąd wyjechać, bo nie mam rodziców ani krewnych i prowadzę na prawdę bardzo „studentki” żywot. Teraz także kwestia, czy będę mogła uczęszczać na uniwersytet w Oxford lub Cambridge, lub być przyjętą na któryś z angielskich uniwersytetów?

Oczywiście w razie wyjazdu Pani do Anglii będzie Pani mogła zapisać się tam na uniwersytet, tak jak to uczyniło wielu przebywających tam Polaków. Napływ do wyższych uczelni jest teraz w W. Brytanii bardzo wielki, tak że nie jesteśmy w stanie Pani powiedzieć, do którego z uniwersytetów będzie Pani mogła być przyjęta, sądzimy jednak że bliższych szczegółów może się Pani dowiedzieć za pośrednictwem British Council (Warszawa, Górnośląska 39), lub też poprosić swą ciotkę by poinformowała się na miejscu.

arch” (Instytut Badań Spirytystycznych), „The Royal Institute of International Affairs” (Królewski Instytut Spraw Zagranicznych), „The Society for the Propagation of the Gospel in Foreign Parts” (Towarzystwo Propagujące Ewangelię Zagranicą) i „The Wood Industries Research Association” (Instytut Badania Przemysłu Drzewnego). Wymienione wyżej biblioteki nie są przeważnie objęte systemem regionalnym, ale wypożyczają książki na specjalne żądanie za pośrednictwem Centralnej Czytelnij Narodowej, z którą współpracuje obecnie ponad 170 czytelnij, a ogólna cyfra książek, które można tą drogą wypożyczyć wynosi przeszło 4 miliony.

Akcja nieprzyjacielska podczas wojny w dużym stopniu przeszkadzała pracy Centralnej Czytelnij Narodowej, a skutkiem bombardowań ilość posiadanych przez nią książek spadła z 176.961 na 72.612 tomów. Obecnie robi się starania w kierunku wyrównania tych strat, a pewna część książek zostanie czytelnij przydzielona przez Międzynarodową Centralę Książek.

\*

Z chwilą kiedy społeczeństwo zrozumiało korzyści współpracy między poszczególnymi czytelnjami, Centralna Czytelnia Narodowa zalała prawdziwy potop zamówień. Zrodził się wówczas pomysł zorganizowania sieci regionalnych wypożyczalni, który wkrótce zrealizowano, stwarzając działający obecnie regionalny system współpracy między czytelnjami. W tym celu podzielono Anglię na 9 okręgów, z których każdy ma własne metody organizacyjne, a wszystkie czytelnie: miejskie, hrabstw, uniwersyteckie i specjalne mają prawo zostać członkami tej organizacji. Centrala zwykle mieści się w największej czytelnij okręgu np. w Birmingham dla West Midlands albo w Manchester dla okręgu North West.

Procedura wypożyczania książek została w miarę możliwości jak najbardziej uproszczona. Abonent składa zamówienie w miejscowej czytelnij, skąd zamówienie to zostaje przekazane do centrali. Jeżeli tam nie posiada żądanej książki, zamówienie przesyła się do Centralnej Czytelnij Narodowej, która w razie potrzeby zwraca się do odpowiedniej biblioteki specjalnej. Abonent przeważnie nie ponosi kosztów opłat pocztowych.

tura pozwala mi kontynuować studia nad życiem Anglii i Jej mieszkańców.

Wszystkie te wypowiedzi mówią same za siebie i wszelkie komentarze są tu zbędne. Nadmieniamy tylko z przyjemnością, że procent zadowolonych p. H. Z. z Siemianowic, zadawała nas co najmniej w 120%.

K. Jędrzejów. — Już od dłuższego czasu interesuje nas, studentów prawa, historia prawodawstwa i praworządności brytyjskiej. Nic więc dziwnego, że artykuł pt. „Brytyjska koncepcja praworządności” (Głos Anglii nr. 25/36, str. 4) sprawił nam wielką radość. Jesteśmy jednak zachłanni i korzystając z uprzejmości Szanownej Redakcji, która zawsze stara się w miarę możliwości spełnić życzenia czytelników, prosimy o dalsze artykuły z tej dziedziny. Na pierwszy ogień prosimy, jeśli można aż tak daleko się posunąć, coś o parlamentarzmie angielskim.

Niewątpliwie drukować będziemy jeszcze nieraz artykuły z tej dziedziny. Na pierwszy ogień — jeśli panowie mogą aż tak daleko posunąć się wstecz — polecamy artykuł pt. „Rząd a Parlament” w numerze naszego pisma 27 (88) z dnia 3 lipca br.

A. K. St. Kraków. — Ktoś (kogo błogosławieństwo trzy razy dziennie) wpadł na genialny pomysł, że można zrezygnować z tradycji i pozwolić biednym czytelnikom odetchnąć, czyli że po prostu można wyrzucić „Annę z dziadkiem” i dać na jej miejsce ciekawą nowelkę. Ponieważ, jak zwykle jeden genialny wynalazek staje się źródłem następnych, więc w owej nowelce zaniechano tłumaczenia każdego, nawet najmniejszego słowa. Jak to ma miejsce w „Annie z dziadkiem”. Ja np. wolę pięć razy (i więcej) zajrzeć do słownika, niż brnąć przez najgłupszą

## NASZA korespondencja

B. J. Gdańsk. „Głos” nie jest przeznaczony tylko dla ludzi wykazujących się co najmniej średnim wykształceniem. Nawet jeśli miałoby się rozchodzić tylko o czytelników tej kategorii, wówczas czytają go nie tylko dorośli, ale również dorastająca młodzież. O tej coprawda można dziś już mówić, że więcej się uczy niż gra w cricketa, jednakże tak nie było w czasie wojny. Straconego wtedy czasu i nie zdobytego normalną drogą ogólnego wykształcenia nie zdołają nawet teraz nadrobić żadne kursy semestralne czy przygotowawcze. Nie można się więc ani dziwić temu, iż ktoś nie zna historii Anglii, ani nie można temu narazie przeczyć. Wobec tego artykuły i wyjaśnienia „Głosu” nie koniecznie muszą stać na „poziomie uniwersyteckim”, by mogły przynieść coś nowego wielu czytelnikom.

P. H. Z. Siemianowice. Po przeczytaniu 85-ciu numerów „Głosu Anglii” doszedłem do przekonania, że pismo to mnie w 87,999% zadawała. Jestem przekonany święcie, że gdyby mi „Głos Anglii” w 100% odpowiadał, to Panowie W. B. Wrocław, X. K. Kalisz, OO. Chłapowo, P. H. Katowice ect. napisaliby na pewno, że pismo Wasze im tylko w 40% odpowiada. Ja osobiście pogodziłem się ze stanem faktycznym i jestem z pisma zupełnie zadowolony. Anglię i Anglików poznałem kilka dobrych lat temu. Obecna lek-



**B**ALET odgrywa obecnie ważną rolę w planowaniu programu telewizyjnego w W. Brytanii. W przyszłości przeznaczona mu się jeszcze większa rola w tej dziedzinie.

Przeciętnie widzowie oglądają balet od jednego do trzech, a nawet czterech razy w miesiącu, przy czym może to trwać od krótkich dziesięciu minut do wypełnienia całej wieczorowej transmisji — od godz. 20.30 do 22.

Niezależnie od mniej lub więcej regularnych przedstawień, które widzowie oglądają w wykonaniu takich zespołów jak balet Ramberta, balet Sadler's Wells, London Ballet itp., słynne zespoły zagraniczne zapraszane są do Londynu na występy w studio w Alexandra Palace, a teatr baletowy z Nowego Jorku (The Ballet Theatre of New York), balet paryski „Les ballets des Champs Elysées” i oryginalny balet rosyjski pułkownika Basila występowały przed obiektywem od chwili wznowienia transmisji telewizyjnych w 1946 r. Ci tancerze o międzynarodowej sławie dają zazwyczaj dwa przedstawienia baletowe, balet klasyczny (lub jego fragment) i jakiś bardziej reprezentacyjny utwór.

Niedawno telewizyjny teatr warieté pod nazwą „Gwiazdy w twych oczach” (Stars in Your Eyes) wprowadził balet jako szczytowy punkt programu z całą serią „gwiazd baletu”, w której ukazali się artyści tej miary co Beryl Grey i David Paltenghi, Nana Gollner i Paul Petroff oraz Pamela May i Alexis Rassiné w różnych klasycznych wyjątkach baletowych.

Na wystawie Radiolympia w 1947 r. program „Stars in Your Eyes” zawierał kompletny balet „Les Sylphides” w wykonaniu zespołu Sadler's Wells. (Przypadkowo balet ten jest nawet w telewizji najczęściej wystawiany). Przedstawienie odbyło się oczywiście w specjalnym studio telewizyjnym na terenie wystawy dzięki czemu liczne rzesze zwiedzających mogły je oglądać.

#### BRAK KOLORU

Brak koloru stanowi w obecnym stadium telewizji największy może mankament dla miłośnika baletu. Jednak mimo to, jak i mimo małych rozmiarów przeciętnego ekranu (co tylko z początku przeszkadza widzowi) wrażenie jakie wywiera balet w telewizji jest zdumiewające.

Widzowi wydaje się, że „biały” balet najlepiej nadaje się do transmisji, natomiast z punktu widzenia reżysera telewizyjnego sprawa przedstawia się nieco inaczej. Niezależnie od braku walorów kontrastowych, o ile wprowadzenie zupełnie białych lub zupełnie czarnych kostiumów czy przedmiotów nie będzie bardzo ściśle przestrzegane, spowoduje to miganie lub smugi na obrazie. Również kolor czerwony jest możliwie unikany. Wynika to stąd, że różne obiektywy mają różny stopień wrażliwości na czerwień. A ponieważ reżyser używa normalnie trzech obiektywów do jednej produkcji, może się zdarzyć, że podczas gdy jego obiektyw Nr. 1 odtwarza czerwony przedmiot w zupełnie jasnym odcieniu (podobnie jak wyglądałby przedmiot szary), kiedy zmieni go na jeden z pozostałych obiektywów, wówczas ten sam przedmiot może wyglądać prawie czarno, a także reszta obrazu może uciepnieć.

Alexandra Palace w północnej części Londynu, gdzie mieści się dział telewizji BBC, ma dziś tylko dwa nieduże studia. Poza tym wszelkie produkcje mają być wykonywane w ten sposób, aby odpowiadać specjalnym warunkom i ograniczeniom techniki.

Reżyser telewizyjny musi zatem albo odpowiednio nagiąć balet do tych warunków, albo wprowadzić choreografię specjalnie skomponowaną dla tego celu. Jak dotąd mało stworzono utworów tego rodzaju i zaden nie przedstawiał wybitnej wartości, chociaż istnieje na tym polu wiele możliwości dla utalentowanego i pomyślnego choreografa, który chciałby gruntownie przestudiować szczególne wymagania telewizji.

Wśród najnowszych przykładów należy wymienić baletową interpretację do cyklu pieśni Brahmsa, pt. „Liebeslieder” pomysłu choreografki Felicity Grey. „Pijana wieś” (The Drunken Village), niefrasobliwa opowieść o niezwykłych kolejach, którymi pewna miłośna historia dojrzała do zwykłego zakończenia, została specjalnie skomponowana dla telewizji przez Ruth Sandler jeszcze w 1939 r. do muzyki symfonicznej Haydna, a przed wojną Joy Newton osiągnął wielki sukces swoim baletem dla dzieci pt. „Trzy niedźwiadki” (The Three Bears) do muzyki Erica Coatesa.

Obecnie widowisko baletowe nadaje się przeważnie w adaptacji telewizyjnej. W ciągu ubiegłego roku widzowie oglądali wyjątki z klasycznych utworów jak „Jeziore Łabędzie”, „Dziadek do orzechów”, „Copelia” itp. (Przed wojną oglądali nawet w całości balet „Śpiąca królewna”).



Zespół Sadler's Wells w balecie „Les Sylphides” podczas programu rozrywkowego, nadawanego ze specjalnie zbudowanego studio telewizyjnego w gmachu Radiolympia.

Wśród baletów nadawanych w tym roku wymienić należy „Karnawał”, „Wesele Aurory”, „Piotruś i wilk”, „Façade”, „Jardin aux Lilas”, „Les Forains” obok wielu innych mniej znanych.

#### PROBLEMY ADAPTACJI

Przystosowanie baletu do warunków studia przedstawia wiele trudności. Pierwszą z nich, oczywiście, jest brak miejsca. Jak wspomniano Alexandra Palace posiada tylko dwa studia, które muszą służyć niekiedy sześciu lub siedmiu różnym produkcjom w ciągu

studia muszą być wykonane w odpowiedniej skali a (skoro czas nadejdzie) podłoga musi być dla tancerzy wyznaczona kredą. Końcowe efekty, które mają uwieńczyć dzieło, są z góry opracowywane (często przy współudziale choreografa), a położenie i ruchy obiektywu wymagają starannego przemysłienia. To są główne punkty; jest jednak jeszcze wiele innych mniejszej wagi.

Następną bolączką jest oświetlenie. Obiektywy obecnie używane wymagają olbrzymiej ilości światła do odtworzenia naprawdę dobrych obrazów, a to stanowi często główny pro-

blek, pozostawiając resztę sceny w zupełnej ciemności przed rozpoczęciem obrazu marzenia senego. D. H. Munro, entuzjasta i pionier baletu telewizyjnego stworzył ten sam efekt w studio jeszcze bardziej wyraziście metodą nakładania obrazów. Telewizja stoi oczywiście pod tym względem nieskończenie wyżej od teatru, a zdumiewające efekty można osiągnąć pomysłowym zastosowaniem techniki telewizyjnej. W balecie „Na scenę” choreograf (Michael Kidd) nie tylko współpracował z reżyserem w telewizyjnej adaptacji baletu, lecz nawet spędził krótki czas wraz z nim na ga-

MARY O'SHEA

## BALET I TELEWIZJA

(Oddział telewizji BBC)

jednego dnia. A chodzi tu nie tylko o miejsce dla właściwej transmisji, ale również o próby przed obiektywem, oraz próby inscenizacji i oświetlenia. Nierzadko zdarza się, że jeden reżyser transmituje swój program w jednym końcu studia, podczas gdy drugi oczekuje rozpoczęcia swojego programu w drugim końcu. Balet musi być zatem przedstawiony w możliwie najbardziej zwartej formie.

Przygotowania do wystawienia baletu w studio telewizyjnym wymagają olbrzymiego nakładu pracy. Reżyser musi obejrzeć balet wiele razy i zrobić dużo notatek, z których układa swój scenariusz. Szczegółowe plany

szczerze tam, gdzie jakaś szczególna scena, czy efekt zależy całkowicie od oświetlenia.

Przedstawienie baletowe w studio p. t.: „Na scenę” (On Stage!), w wykonaniu baletu amerykańskiego (American Ballet Theatre) było typowym przykładem przewyciężenia tej trudności przez reżysera. Dwie kolejne sceny marzeń sennych w tym balecie, w których najpierw nerwowa, przyszła baletnica, a następnie totumfaki w rodzaju Charlie Chaplina, wyobrażają sobie, iż tańczą z dwoma gwiazdami baletu zostały potraktowane w Covent Garden w ten sposób, że oświetlono tylko główną postać w

lerii kontrolnej, zanim ostatecznie zeszedł, by odtworzyć główną rolę w balecie w czasie transmisji.

Atmosfera, która w balecie odgrywa tak niesłychanie ważną rolę, jest nie raz trudna do uchwycenia w studio, gdzie jupiter, obiektywy oraz ogólne podniecenie i ruch mogą zniweczyć tą ważną cechę baletu. To jednak zdarza się rzadko, a wystawienie takich utworów jak „Les Forains” i „Jardin aux Lilas” odtworzyło w pełni na ekranie telewizyjnym tę subtelność atmosfery, która stanowi nierozłączny ich składnik.

Należy również pamiętać, że przedstawienia w studio z natury rzeczy

nie mają audytorium, a co za tym idzie nie ma reakcji tego audytorium (lub „łączości” jak to tancerze określają), która dodałaby artystom bodźca.

#### WPROST Z TEATRU

Jak dotąd widzowie oglądali głównie transmisje ze studia, lecz w maju 1947 r. po raz pierwszy nadano balet wprost z teatru. Terenowa ekipa nadawcza BBC z Alexandra Palace udała się do opery w Covent Garden, by nadać transmisję telewizyjną baletów „Wariacje symfoniczne” i „Trójgłaniasty kapelusznik” w wykonaniu zespołu Sadler's Wells z udziałem Leonide'a Massine'a. Obiektywy nie były idealnie umieszczone, gdyż znajdowały się niewiele ponad poziomem sceny (wskutek tego, że miejsca, które operator byłby wybrał jako najkorzystniejsze dla umieszczenia obiektywu, zostały wykupione).

Mimo to, program jako całość odniósł zdumiewający sukces. „Wariacje symfoniczne”, nie okazały się, rzecz dziwna, tak odpowiednie do tego rodzaju transmisji, jak się zdawało. Sądząc z pozorów zespół złożony z jedynie sześciu tancerzy powinien nadać się idealnie do małych rozmiarów ekranu telewizyjnego. W praktyce jednak było inaczej.

We wczesnych godzinach popołudniowych reżyser spytał członków zespołu, czy mogliby ekwipunąć się bliżej środka, tak, by mógł zastosować soczewki, które objęłyby ich wszystkich bez potrzeby zdejmowania całej sceny i zmniejszania wskutek tego postaci tancerzy na ekranie. Wszystko zdawało się iść dobrze podczas prób przed obiektywem, lecz kiedy nadszedł czas transmisji właściwego przedstawienia wieczorowego, tancerze wrócili niestety na swoje poprzednie pozycje. Ilustruje to główne różnice między produkcją w studio i transmisją z poza niego. Ogólnie biorąc, w pierwszym przypadku balet jest przystosowany do warunków telewizji, podczas gdy w drugim warunki telewizji muszą niejako przystosować się do baletu.

Niezależnie od tego, jak i innych mniejszych problemów, fakt, że ta szóstka tańczyła prawie bez przerwy, wyłączał w dużej mierze zadawalające zastosowanie obiektywu do zbliżeń, ponieważ śledzenie jednej lub dwóch osób tańczących w zbliżeniu, powodowałoby stracenie z oczu reszty tancerzy, co uniemożliwiłoby ujęcie całości i ciągłości baletu (co stanowi najważniejszy czynnik w tym szczególnym wypadku).

Ale o ile „Wariacje symfoniczne” dostarczyły niespodzianek, „Trójgłaniasty kapelusznik” dostarczył ich jeszcze więcej. — Tym razem jednak były one przyjemne. Jego sceny zespołowe były ożywione, wesołe i napełniały scenę ruchem nie wywołując jednak zbyt zagmatwanego obrazu na ekranie, a całość konstrukcji i choreografii wypadły idealnie. Tufaj obiektyw do zbliżeń miał duże pole działania, jak przy dwóch solowych partiach „Młynarka i jego żony”, ich „pas de deux” i innych pamiętnych momentach. Audytorium również zachęcało tancerzy, aby dali ze siebie wszystko — (jedną z korzyści transmisji z teatru w stosunku do transmisji ze studia).

„Trójgłaniasty kapelusznik” miał również doskonałą oprawę kolorystyczną, a dekoracje i kostiumy nie mogłyby być lepsze, gdyby były nawet specjalnie stworzone dla telewizji. Nawet specjalne oświetlenie podnosiło walory baletu bardziej niż zwykle reflektory używane w teatrze.

#### SPRAWA OŚWIETLENIA

Oświetlenie jest przy transmisjach z terenu większym jeszcze problemem niż w studio. Jeżeli z terenu ekipa nadawcza BBC udaje się do teatru, musi ona transmitować przedstawienie dokładnie tak, jak jest ono wystawione na scenie, inaczej bowiem nie tylko dyrekcja teatru nie pozwoliłaby na transmisję telewizyjną, ale i publiczność nie byłaby zadowolona. Nawet wówczas dodatkowe oświetlenie, które trzeba zainstalować, wyklucza (przynajmniej na razie) taki balet, którego akcja wymaga choćby chwilowo, mrocznej i zaciemnionej sceny.

Przy transmisjach zewnętrznych zastosowano po raz pierwszy podczas ślubu księżniczki Elżbiety, a następnie podczas wizyty pary królewskiej w gmachu radiostacji, nowe brytyjskie obiektywy typu Emitron C. P. S. — Są one o tyle czulsze od obecnie używanych, że z czasem zupełnie wyeliminują konieczność dodatkowego oświetlenia. Te nowe obiektywy — jest ich w tej chwili tylko dwa — znajdują się jeszcze w stadium eksperymentalnym. Uplynie jeszcze jakiś czas, zanim oba studia oraz terenowa ekipa BBC zaopatrzą się w nie na stałe ale w każdym razie nastąpi to prędzej czy później, a wtedy możemy się spodziewać oglądania o wiele więcej baletów transmitowanych wprost z teatru.



Jean Babilèc z aparatem fotograficznym w dłoniach w oczekiwaniu rozpoczęcia transmisji baletu „Bluebirds”, śledzi balet „Les Forains”, nadawany z Alexandra Palace.



# English without Tears

## A MAN FROM GLASGOW

By SOMERSET MAUGHAM

It is not often that anyone entering a great city for the first time has the luck to witness such an incident as engaged Shelley's attention<sup>1)</sup> when he drove into<sup>2)</sup> Naples. A youth ran out of a shop pursued by a man armed with a knife. The man overtook<sup>3)</sup> him and with one blow in the neck laid him dead on the road. Shelley had a tender heart. He didn't look upon it as a bit of local colour<sup>4)</sup>; he was seized with horror<sup>5)</sup> and indignation. But when he expressed his emotions to a calabrian priest who was travelling with him, a fellow of gigantic strength and stature, the priest laughed heartily. Shelley says he never felt such an inclination to beat anyone.

I have never seen anything so exciting as that, but the first time I went to Algeciras I had an experience that seemed to me far from ordinary. Algeciras was then an untidy<sup>6)</sup>, neglected town. I arrived somewhat late at night and went to an inn on the quay. It was rather shabby, but it had a fine view of Gibraltar, solid and matter of fact<sup>7)</sup>, across the bay. The moon was full. The office was on the first floor, and a slatternly<sup>8)</sup> maid, when I asked for a room, took me upstairs. The landlord was playing cards. He seemed little pleased to see me. He looked me up and down<sup>9)</sup>, curtly gave me a number, and then, taking no further notice<sup>10)</sup> of me, went on with his game.

When the maid had shown me to my room<sup>11)</sup> I asked her what I could have to eat.

"You can have eggs and ham".

The look of the hotel had led me to guess<sup>12)</sup> that I should get little else. The maid led me to a narrow room with whitewashed walls and a low ceiling in which was a long table laid<sup>13)</sup> already for the next day's luncheon. With his back to the door sat a tall man, huddled over<sup>14)</sup> a brasero, the round brass dish of hot ashes which is erroneously supposed to give sufficient warmth for the temperate winter of Andalusia. I sat down at the table and waited for my scanty meal. I gave the stranger an idle glance. He was looking at me, but meeting my eyes he quickly turned away. I waited for my eggs. When at last the maid brought them he looked up again.

"I want you to wake me in time for the first boat", he said.

"Si, señor".

His accent told me that English was his native tongue, and the breadth of his build, his strongly marked features, led me to suppose him a northerner. The hardy Scot is far more often found in Spain than the Englishman.

I finished eating and went over to the dish of burning ashes. It was mid-winter and the windy passage across the bay chilled my blood. The man pushed his chair away as I drew mine forwards.

"Don't move", I said. "There's heaps of room<sup>15)</sup> for two."

I lit a cigar and offered one to him. In Spain the Havana from Gib is never unwelcome.

"I don't mind if I do", he said, stretching out his hand.

I recognised the singing speech of Glasgow. But the stranger was not talkative, and my efforts at conversation broke down<sup>17)</sup> before his monosyllables. We smoked in silence. He was even bigger than I had thought, with great broad shoulders and ungainly<sup>18)</sup> limbs; his face was sunburned, his hair short and grizzled. His features were hard; mouth, ears and nose were large and heavy and his skin much wrinkled. His blue eyes were pale. He was constantly pulling his ragged, grey moustache. It was a nervous gesture that I found faintly irritating. Presently I felt that he was looking at me, and the intensity of his stare grew so irksome that I glanced up expecting him, as before, to drop his eyes. He did, indeed, for a moment, but then raised them again. He inspected me from under his long, bushy eyebrows.<sup>19)</sup>

"Just come from Gib?" he asked suddenly.

"Yes".

"I'm going tomorrow — on my way home. Thank God".

He said the last two words so fiercely that I smiled.

"Don't you like Spain?"

"Oh, Spain's all right".

"Have you been here long?"

"Too long. Too long".

He spoke with a kind of gasp<sup>20)</sup>. I was surprised at the emotion my casual enquiry seemed to excite in him<sup>21)</sup>. He sprang to his feet and walked backwards and forwards. He stamped to and fro like a caged beast<sup>22)</sup> pushing aside a chair that stood in his way, and now and again repeated the words in a groan. "Too long. Too long". I sat still. I was embarrassed. To give myself countenance<sup>23)</sup> I stirred the brasero to bring the hotter ashes to the top, and he stood suddenly still, towering over me<sup>24)</sup>, as though my movement had brought back my existence to his notice. Then he sat down heavily in his chair.

"D'you think I'm queer?" he asked.

"Not more than most people", I smiled.

"You don't see anything strange in me?"

He leant forward as he spoke so that I might see him well.

"No".

"You'd say so if you did, wouldn't you?"

"No".

"You'd say so if you did, wouldn't you?"

"No".

"You'd say so if you did, wouldn't you?"

"No".

"You'd say so if you did, wouldn't you?"

"No".

"You'd say so if you did, wouldn't you?"

"No".

"You'd say so if you did, wouldn't you?"

"No".

"You'd say so if you did, wouldn't you?"

"No".

"You'd say so if you did, wouldn't you?"

"No".

"You'd say so if you did, wouldn't you?"

"No".

"You'd say so if you did, wouldn't you?"

"No".

"You'd say so if you did, wouldn't you?"

"No".

"You'd say so if you did, wouldn't you?"

"No".

"You'd say so if you did, wouldn't you?"

"No".

"You'd say so if you did, wouldn't you?"

"No".

"You'd say so if you did, wouldn't you?"

"No".

"You'd say so if you did, wouldn't you?"

"No".

"You'd say so if you did, wouldn't you?"

"No".

"You'd say so if you did, wouldn't you?"

"No".

"You'd say so if you did, wouldn't you?"

"No".

"You'd say so if you did, wouldn't you?"

"No".

"You'd say so if you did, wouldn't you?"

"No".

"You'd say so if you did, wouldn't you?"

"No".

"No".

"The firm has got a big estate<sup>31)</sup> three kilometres from the town, just outside the village of San Lorenzo, and it's got a fine house on it. It's on the crest of a hill, rather pretty to look at, all white, you know, and straggling<sup>34)</sup>, with a couple of storks perched on the roof. No one lived there, and I thought it would save the rent of a place in town if I did".

"It must have been a bit lonely". I remarked.

"It was".

Robert Morrison smoked on for a minute or two in silence. I wondered whether there was any point in what he was telling me.<sup>35)</sup>

I looked at my watch.

"In a hurry?" he asked sharply.

"Not particularly. It's getting late."

"Well, what of it?"

"I suppose you didn't see many people?" I said, going back.

"Not many. I lived there with the old man and his wife who looked after me,<sup>36)</sup> and sometimes I used to go down<sup>37)</sup> to the village and play *tre-sillo* with Fernandez, the chemist, and one or two men who met at his shop. I used to shoot a bit and ride".

try, and I opened my mouth and took a long breath as though I were breathing in the sea-fog.

"And then all of a sudden I heard a sound. It was a man's voice. Not loud, you know, low. It seemed to creep through the silence like-well, I don't know what it was like. It surprised me. I couldn't think who could be down there in the olives at that hour. It was past midnight. It was a chap laughing. A funny sort of laugh. I suppose you'd call it a chuckle. It seemed to crawl up the hill — disjointedly<sup>44)</sup>".

Morrison looked at me to see how I took the odd word he used to express a sensation that he didn't know how to describe.

"I mean, it seemed to shoot up in little jerks, something like shooting tones out of a pail, I leant forward and stared. With the full moon it was almost as light as day, but I'm dashed if I could see a thing. The sound stopped, but I kept on looking at where it had come from in case somebody moved. And in a minute it started off again, but louder. You couldn't have called it a chuckle any more, it was real belly laugh. It just rang through the night, I wondered it didn't wake my servants. It sounded like someone who was roaring drunk".

"Who's there?" I shouted.

"The only answer I got was a roar of laughter. I don't mind telling you I was getting a bit annoyed. I had half a mind to go down and see what it was all about. I wasn't going to let some drunken ewine kick up a row like that on my place in the middle of the night. And then suddenly there was a yell. By God, I was startled. Then cries. The men had laughed with a deep bass voice, but his cries were — shrill, like a pig having his throat cut".

c. d. n.



1) to engage attention — zwrócić czyją uwagę.

2) to drive into — wjeżdżać do

3) to overtake — przychwycić, dogonić

4) local colour — koloryt lokalny

5) seized with horror — zdjęty przerażeniem

6) untidy — niechlujny, brudny

7) matter of fact — rzeczowy, dokładny

8) slatternly — niechlujny (a), niedbany (a)

9) he looked me up and down — zlustrował mnie z góry na dół

10) taking no further notice — nie zwracając więcej uwagi

11) to show to one's room — zaprowadzić do czyjegoś pokoju

12) had led me to guess — kazał mi się domyślać

13) table laid — stół nakryty

14) huddled over — skulony nad

15) heaps of room — mnóstwo miejsca

16) Gib — skróć od Gibraltar

17) efforts broke down — wysiłki załamywały się

18) ungainly — niezgrabny, niekształtny

19) bushy eyebrows — krzaczaste brwi

20) gasp — zdyszka

21) he stamped to and fro — miotał się tu i tam

22) caged beast — zwierzę w klatce

23) to give oneself countenance — dodać sobie otuchy (kontenans)

24) towering over me — górujący nade mną

25) blasted — przeklećty.

26) got any baccy? — skróć idiomatyczny od: have you got any tobacco? czy ma pan tytoń?

27) pouch — sakiewka, woreczek, mierek

28) his restlessness was due to... — jego niepokój wywołany był...

29) I made up my mind — postanowiłem

30) to take an early opportunity — skorzystać z najbliższej sposobności.

31) to turn out — wyrzucić, wypędzić

32) to ship the oil — łądownać oliwę na okręty

33) has got a big estate — posiada duże posiadłości

34) straggling — rozwleczone, rozpostarty.

35) I wondered whether there was any point in what he was telling me — zastanawiałem się czy był jakiś cel w tym co mi opowiadał

36) looked after me — doglądali mnie

37) I used to go down — zwykle schodziłem

38) backs humped up — przygarbione grzbiety

39) gasp for breath — ziając, chwytać powietrze

40) went to rack and ruin — zupełnie zgnali, zniszczyli się

41) one couldn't get a wink of sleep — nie można było zmużyć oka

42) it was worth trying — warto było spróbować

43) washout — rzecz nieudana, bezna-dziejna

44) disjointedly — bez związku, w nie-ekoordinowany sposób.

## KACIK Anglisty

### Przykłady idiomatycznego stosowania słów: become, break, keep

What shall become of me? — Co ze mnie będzie? (czym mam się stać) to become — nadawać się, być do twarzy.

The hat becomes you very well — W tym kapeluszu jest ci bardzo do twarzy.

becoming — odpowiednie, właściwe.

Your conduct was most unbecoming — Twoje zachowanie było w najwyższym stopniu nieodpowiednie.

break — break of day — świt.

At break of day the cock crows — o świcie kogut pieje.

to break away — odłączyć się nagle, odpaść.

He broke away from his party unexpectedly — nieoczekiwanie odłączył się od swojej partii.

to break down — załamać się.

His health broke down — jego zdrowie załamało się.

to break in — włamać się ujeżdżać.

The thieves broke in during the night — złodzieje włamali się w ciągu nocy.

The horse is quite safe to ride. It has been well broken in — Na koniu tym można bezpiecznie jeździć. Jest dobrze ujeżdżony.

to break out — wyłamać się, wybuchnąć.

The tiger broke out of his cage — tygrys wyłamał się z klatki.

War broke out — Wojna wybuchła.

to break the back of — pokonać, opanować, złamać opór.

If I work late to — night I shall be able to break the back of the task and the rest will be easy — Jeśli pracuję dziś do późnej nocy, pokonam trudności zadania i reszta pójdzie łatwo.

to break the ice — przełamać lody.

I broke the ice by speaking to him first — Przełamałem lody odzywając się pierwszy do niego.

to break the news — przełamać milczenie i przynieść wiadomość.

When they broke the news to him he realised that all was lost — kiedy przyniesiono mu wiadomość, zrozumiał, że wszystko stracone.

to break up — załamać się, wyczerpać, zaprzestać, zakończyć.

He looked very ill and appeared to be breaking up — Wyglądał bardzo źle i wyglądał jakby się załamywał.

The school broke up early this year — szkoła została w tym roku wcześniej zamknięta.

keep — to keep a stiff upper lip — być nieugiętym, trzymać głowę do góry mimo niepowodzeń.

Although afflicted by the news, he kept a stiff upper lip and resolved to begin all over again — Chociaż dotknięty wiadomością nie ugiął się (trzymał głowę do góry) i postanowił zacząć od nowa.

to keep away — trzymać się zdala.

Keep away from this business — trzymaj się zdala od tej sprawy.

to keep dark — zamilczeć, nie wyjawiać.

Keep it dark! Don't tell anyone I told you! — Trzymaj to w tajemnicy (ani mru-mru). Nie mów nikomu, że ci to powiedziałem.

to keep in with — trzymać z kimś, utrzymywać dobre stosunki.

I must keep in with him. He may be useful to me one day. — Muszę z nim utrzymywać dobre stosunki. On może mi być potrzebny któregoś dnia.

to keep off — trzymać zdala.

The enemy was kept off by gunfire — Ogień armatni trzymał zdala nieprzyjaciela.

to keep on — wytrzymać, zatrzymać.

Keep on and you will win — trzymaj się, a zwyciężysz.

Keep on your warm clothes until the cold weather has gone — Zatrzymaj (noś) ciepłe ubranie dopóki nie minie zimna pogoda.

keep one's wits about oneself — nie tracić głowy.

When you are in the middle of London traffic, keep your wits about you — Kiedy jesteś w samym środku londyńskiego ruchu, musisz dobrze uważać (nie trać głowy).

to keep pace — dotrzymać kroku.

Don't talk English so fast, please! I can't keep pace with you. — Proszę nie mówić tak szybko po angielsku. Nie mogę dotrzymać kroku.

to keep up — zachować, dotrzymać kroku.

People always try to keep up appearances — Ludzie zawsze starają się zachować pozory.

### Laugh and learn

Little Anne: „Mother, do please buy me a new doll; my old one is quite ashamed when asked its age.”



HAROLD M. ABRAHAMS

# OLIMPIADA POPRZEZ WIEKI

**P**RZYBYŁ na wielkie greckie święto — Igrzyska w Delfach, a gdy głos herolda obwieścił pierwszą walkę — wyścig pieszy wszedł na arenę — jego piękną postać podziwiali widzowie — aż pomknął jak strzala na półmetku zawrócić — doleciał do mety i zdobył laur wielkiego zwycięstwa.

Solokles — „Elektra” (wiersz 681 — 87)

O początkach igrzysk olimpijskich nie wiemy nic pewnego. Legenda powiada że zostały wprowadzone przez Heraklesa, który zwyciężył swych czterech braci w biegu i został za to uwieczniony liśćmi dzikiej oliwki. Podobno od tego czasu datują się te zawody — które odbywały się co 5 lat. Co pięć — ponieważ było pięciu.

Jatek stanowiła tu kapłanka bogini Demeter, która zajmowała miejsce przy białym marmurowym ołtarzu — naprzeciw sędziów. Jednakże z czasem pozwolono kobietom na przebywanie w rydwanach w czasie wyścigu rydwanów.

Festiwale olimpijskie odbywały się pod wezwaniem Zeusa Olimpijskiego, którego świątynia w Olim-

pii ozdobiona posągami tego boga — dłuta Fidiasza — była jednym z najwspanialszych dzieł sztuki greckiej. W Olimpii znajdowały się również ołtarze i świątynie większości innych bogów helleńskich.

Wyścig rydwanów, zaprzężonych w cztery dorosłe konie, włączono w skład 25 olimpiady w 680 r. A. C.

Pancratium — składało się z zapasów i boksu, a zwycięstwa nie ogłaszano dopóty, dopóki jedna ze stron walczących nie padła martwa, lub nie uniosła palca na znak, że nie jest już w stanie zmagać się dalej.

Wyścig konny — wprowadzono wraz z pancratium w 648 A. C. na 33 olimpiadzie.

Bieg dla chłopców — włączono do 37 olimpiady w 632 r.

Zapasy chłopców — zainicjowano również w tym samym roku.

Pentatlon chłopców — wprowadzono w 628 r. i natychmiast zaniechano tej konkurencji.

Boks chłopców — wprowadzono w 616 roku, na 41 olimpiadzie.

Bieg hoplitów (ciężko zbrojnych żołnierzy) na dystansie ok. 190 m.

Wyścig wozów zaprzężonych w muły — wprowadzono w czasie 70 olimpiady w 500 r. A. C.

Wyścig konny (klacze) — ustanowiono w 408.

Konkurs heroldów — data wprowadzenia — 396.

Konkurs trębaczy — w tym samym roku.

Wyścig rydwanów czterokonnych (żrebcze) — rok 384.

Wyścig rydwanów dwukonnych (żrebcze) — rok 268.

Wyścig konny (młode konie) — w roku 256.

Pancratium dla chłopców — wprowadzono w 200 r. A. C.

Według Pauzania, aż do 77 olimpiady (472 r. A. C.) wszystkie konkurencje rozgrywane w ciągu jednego dnia, później jednak taka procedura okazała się niemożliwa, i na całe igrzyska poświęcono 5 dni. Już na 10 miesięcy przed olimpiadą sędziowie (było ich 10) wprowadzani byli w swe obowiązki, które polegały na czuwaniu nad przestrzeganiem praw olimpijskich i rozstrzyganiu kto jest zdobywcą nagród.

## STAROŻYTNE ZASADY „FAIR PLAY”

Urząd sędziów uważano za bardzo zaszczytny. Ludzie pełniący tak poważne obowiązki, ubierali się w purpurowe szaty i zajmowali specjalne miejsca na stadionie. Wszystkie osoby, pragnące wziąć udział w zawodach, musiały udowodnić sędziom, że są ludźmi wolnymi — czysto helleńskiego pochodzenia, że nie popełnili świętokradztwa oraz, że w ciągu 10 miesięcy przed igrzyskami uprawiali przedolimpijski trening. Prawdziwość tych twierdzeń popierało się uroczystą przysięgą przed posągami Zeusa. Ojcowie, bracia i nauczyciele gimnastyki zawodników, jak też i sami zawodnicy, musieli także składać przysięgę, że nie będą przekraczać praw olimpijskich. Wszyscy zawodnicy byli zobowiązani na 30 dni przed olimpiadą do rozpoczęcia treningów w Gimnazjum w Elidzie pod kierownictwem Hellanodików.

Przed każdą konkurencją herold ogłaszał nazwę państwa startującego zawodnika, a zanim dano sygnał rozpoczęcia zawodów, sędziowie napominali biorących udział w zawodach, aby walczyli szlachetnie. Każdego, komu udowodniono przekupywanie zawodników, karano surową grzywną. Łapówki zdarzały się jednak dość często — jak wynika ze współczesnych notatek.

Jedyną nagrodą, jaką otrzymywali zawodnicy, była girlanda z dzikich oliwek, zrobiona z liści świętego drzewa oliwkowego, rosnącego w gaju w Altis. Zwycięzcom wręczano też gałęzie palmy, a imiona ich, imiona ojców i nazwy państw z jakich pochodzili były ogłaszane przez heroldów zgromadzonym tłumom. Chociaż nie istniały jakieś konkursy malarskie czy z innych dziedzin sztuki — artyści wystawiali swe prace w Olimpii.

Zwycięstwo olimpijskie uważane



Boks w starożytnej Grecji. Po lewej sędzia. (Malowidło na dzbanie ateńskim pochodzącym z 550 r. A. C.).

Pierwszy historyczny fakt związany z igrzyskami to wiadomość o ich wznowieniu przez Ifitusa, króla Elidy. Prawdopodobnie podczas inwazji doryckiej zaprzestano festiwali, a tradycja podaje że Ifitusowi wyrocznia delficka powierzyła wznowienie igrzysk — jako środka przeciw sporom między państwami greckimi Olimpiady stanowiły skuteczne lekarstwo na tę plagę.

Niektórzy pisarze starożytni umieszczają wznowienie Igrzysk w 884 A. C. inni znowu w 828. Aż do 776 A. C. nie używano olimpiad do określenia chronologii zdarzeń. Najważniejszym aspektem wznowienia tych festiwali przez Ifitusa było ustanowienie świętego rozejmu (w Grecji nazywało się to „uściskiem rąk”). Rozejm ogłaszali heroldowie pokoju najpierw w Elidzie a potem w innych częściach Grecji. Było to sygnałem do przerwania wszystkich wojen na jeden miesiąc — miesiąc w czasie którego odbywały się igrzyska. Okres ten nazywano w Grecji „świętym miesiącem”. Wejście wówczas z bronią w rękę na terytorium Elidy uważano za świętokradztwo, za które pociągano się winnych do odpowiedzialności.

## UDZIAŁ TYLKO DLA GREKÓW

Początkowo zapewne festiwal olimpijski ograniczał się jedynie do Peloponezu i tylko Peloponezjczycy brali w nim udział. Później gdy sława tego święta wzrosła i inni Grecy poczęli w nim uczestniczyć, aż w końcu stało się ono ogólnonarodową uroczystością. Warunki brania udziału w igrzyskach były bardzo surowe. Tylko Helleni mogli uczestniczyć w zawodach. Cudzoziemcy mogli być tylko widzami, a niewolnikom nawet to nie było dozwolone. Do zawodów nie mógł też stanąć człowiek, który obraził prawa bo-

Po zawojowaniu Grecji przez Rzymian — zdobywcom wolno było uczestniczyć w olimpiadach. Zarówno Tyberiusz jak i Neron odnieśli zwycięstwa na igrzyskach. Tak surowo przestrzegano warunków uczestniczenia w zawodach, że niejakiemu Hieronowi z Syrakuz nie pozwolono wziąć udziału w wyścigach rydwanów, ponieważ Grek ten nie stawiał się poprzednio na wojnę z Persją W r. 420 A. C. Spartanie zostali wykluczeni z 90 olimpiady, gdyż nie zapłacili nałożonej na nich kary za zaatakowanie twierdzy Phycrus i Lepreum podczas rozejmu olimpijskiego.

Kobiety nie miały prawa oglądać igrzysk. Nie wolno im było nawet przejść rzeki Alfeus podczas uroczystości olimpijskich, pod groźbą zrucenia ze skały typejskiej. Wy-



Moneta olimpijska z Elidy. Przedstawia Zwycięstwo z palmą w dłoni.

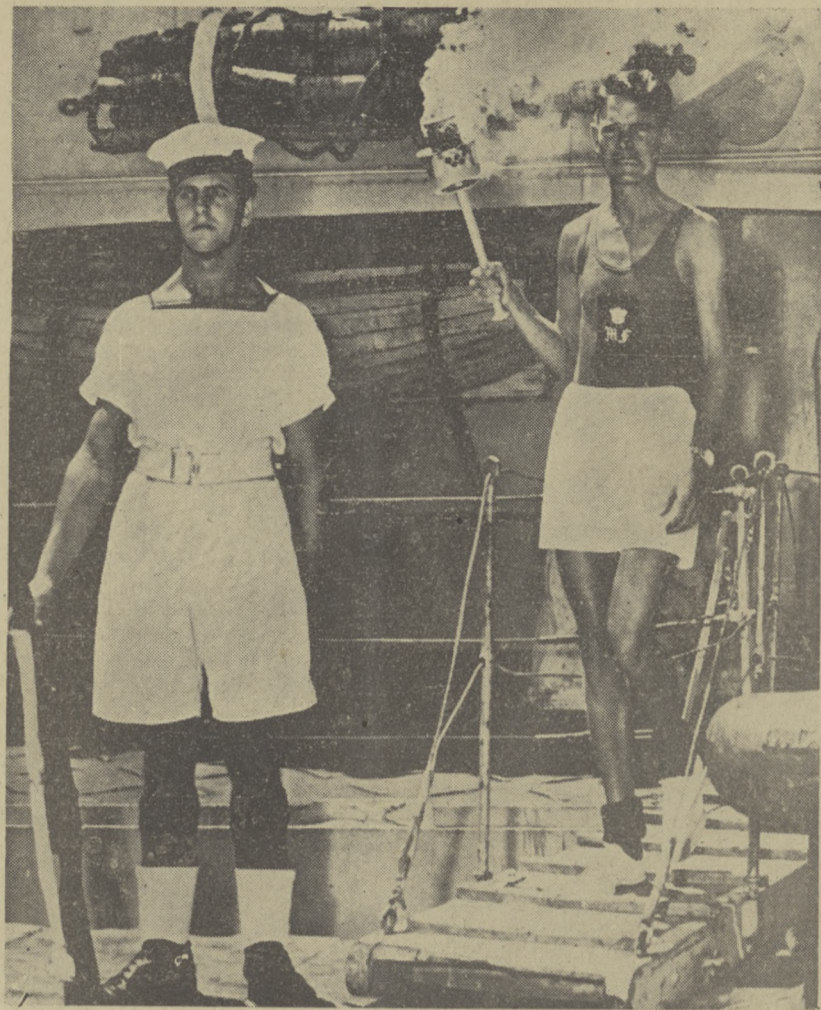
Bieg na 380 m — po raz pierwszy wprowadzony na 14 olimpiadzie w 724 A. C.

Bieg — dystans dokładnie nieznan — wynoszący w każdym razie przynajmniej 1150 m. W czasie tego biegu zawodnicy okrąжали stadion kilka razy. Wprowadzono go po raz pierwszy w 720 r. A. C. na 15 olimpiadzie.

Zapasy.

Pentatlon (pięciobój). Składał się on ze skoku, biegu, rzutu dyskiem i oszczepem oraz z zapasów. Skok

## Pochodnia Olimpijska w Bari



Pochodnia olimpijska przybyła do Włoch na brytyjskiej I regacie „Whitesand Bay” — przez Włochy do granicy szwajcarskiej nieśli ją żołnierze włoscy.

## Piłkarze trenują



Piłkarze brytyjscy trenują do olimpiady. Z prawej strony trener Mat Busby (Manchester United). Od lewej do prawej D. McSain i J. McCool (Queens Park Szkoła), E. G. Lee (Chester), J. Smith (Walia), E. G. Fright (Bromley) i A. A. Carmichael (Queens Park).

było za wielki zaszczyt dla państwa, którego obywatelem był laureat. Po powrocie do kraju zwycięzca wchodził do rodzinnego miasta w pochodzie triumfalnym i otrzymywał różnego rodzaju przywileje jako dowód uznania od swych rodaków. Igrzyska olimpijskie odbywały się z wielkim powodzeniem za panowania cesarzy rzymskich — zaprzestano ich dopiero w r. 394 po Chr., za panowania cesarza Teodozjusza.

## OLIMPIADY NOWOCZESNE

Wznowienie nowoczesnych igrzysk olimpijskich, z których pierwsze odbyły się w Atenach w 1896 r., zawdzięczamy prawie że wyłącznie energii i przedsiębiorczości wielkiego francuskiego patrioty i sportowca — barona Pierre de Coubertin. Podróżując po Ameryce i Anglii — baron de Coubertin doszedł do wniosku, że organizacja sportu w tych dwóch wielkich krajach ma duże znaczenie dla życia narodu. Postanowił więc poświęcić swe życie i majątek wprowadzeniu we Francji wychowania sportowego.

W r. 1892 baron de Coubertin po raz pierwszy wyraził swoje propozycje, które zapoczątkować miały nową erę w sporcie międzynarodowym. Dnia 15 stycznia 1894 r. rozslane zostały pisma do wszystkich stowarzyszeń lekkoatletycznych, proponujące „przygotowanie międzynarodowej umowy, na zasadzie której wznowi się igrzyska olimpijskie według nowych zasad, tak aby co 4 lata reprezentanci sportu na całym świecie mogli w duchu międzynarodowej współpracy brać udział w tych pokojowych i ry-

skich walkach”. Baron de Coubertin proponował Ateny jako miejsce rozgrywania odrodzonych igrzysk. Pierwsze igrzyska odbyły się w kwietniu 1896 r. i składały się z konkurencji: lekkoatletycznych, kolarstwa, szermierki, gimnastyki, tenisa, strzelania, pływania i podnoszenia ciężarów.

Dążono do tego, aby wszystkie przyszłe olimpiady odbywały się w Atenach. Istniało jednak w tej dziedzinie szereg trudności — zwłaszcza biorąc sprawę z międzynarodowego punktu widzenia. A przecież założyciel pragnął, aby igrzyska były zawodami międzynarodowymi. — Wprawdzie w r. 1906 odbyły się prowizoryczne igrzyska w Atenach, ale potem zaniechano tego pomysłu. W 1900 r. olimpiada miała miejsce w Paryżu. Od tego czasu rozegrano igrzyska w r. 1904 w St. Louis, w 1908 w Londynie, w 1912 w Sztokholmie, w 1916 (miały się odbyć w Berlinie — jednakże z powodu wojny nie rozegrano ich), w 1920 w Antwerpii, w 1924 w Paryżu, w 1928 w Amsterdamie, w 1932 w Los Angeles i w 1936 w Berlinie.

Igrzyska r. 1908 w Londynie były początkiem nowoczesnych olimpiad w jak najszerszej formie. Bowiem podczas gdy dotychczasowe olimpiady obejmowały zaledwie pół tuzina sportów, w skład olimpiady londyńskiej weszło 21 różnych dziedzin sportu — a zawodnicy mogli się ubiegać o 100 olimpijskich tytułów. W obecnej XIV nowoczesnej olimpiadzie w Londynie walczyło przeszło 5 000 zawodników o 136 tytułów olimpijskich — są to rekordowe cyfry w stosunku do wszystkich poprzednich olimpiad.